

# Kajdański, Edward

---

## Beniowski na wyspach Riukiu

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 34/4, 819-870

---

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Edward Kajdański  
(Gdańsk)

## BENIOWSKI NA WYSPACH RIUKIU <sup>1\*</sup>

„Wieczorem poinformowałem wyspiarzy o moim bliskim odpłynięciu, czym zostali oni bardzo poruszeni, wyrażając swoje zmartwienie z tego powodu. Otwarty i życzliwy charakter tych godnych szacunku ludzi, na zawsze każe mi odczuwać żal z powodu tego, że nie mogłem założyć swojej siedziby właśnie tu, gdzie niegodziwości i nałogi Europy nie są znane, a rządy są sprawowane na zasadach humanizmu”.

Maurycy Beniowski, 18 VIII 1771 (PAM, II, s. 18) <sup>2</sup>

Pobyt Maurycego Beniowskiego na wyspach Riukiu, podobnie jak cały szereg innych wydarzeń opisanych w jego dzienniku żeglugi z Kam-

---

\* Por. artykuł E. Kajdańskiego w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” 1988 nr 3 s. 680-709.

<sup>1</sup> Riukiu (lub Ryukyu) jest współczesną japońską nazwą archipelagu wysp, położonych między japońską wyspą Kiusiu i Tajwanem. Składa się z trzech głównych grup: północnej — Amami (Amami-guntō), środkowej — Okinawa (Okinawa-guntō) i południowej — Sakisima (Sakisima-guntō). Japończycy nazywają go także Nansei-shoto. W języku chińskim nazywają się one Liuqiu (czyta się: Liuciu). Za pośrednictwem chińskich źródeł poznali tę nazwę Portugalczycy, którzy zniekształcili ją na Liqueio, Lequeio lub Likeo. Pod nazwą też Lequeio figurują one w dzienniku żeglugi Beniowskiego. Później (od końca XVIII wieku), w zależności od narodowości piszących i metod transkrypcji wymieniano je jako wyspy: Lio-kio, Leoo-koo, Loo Choo, Luchu, Leou Kieou, Lew Chew, Lieucheux, Riu-Kiu.

<sup>2</sup> Autor przejął zapoczątkowany przez Andrzeja Sieroszewskiego (*Maurycy Beniowski w literackiej legendzie*. Warszawa 1970) sposób odsyłania do źródeł bezpośrednio po cytacie z *Pamiętników*, bez odwoływania się do przypisów. PAM oznacza tu angielski pierwodruk *Pamiętników* z 1790 r. w tłumaczeniu Williama Nicholsona, liczba rzymska — numer tomu w tym wydaniu, liczba arabska — numer strony tomu. Tłumaczenie polskie z pierwodruku angielskiego zostało dokonane przez autora. Została też sprawdzona zgodność tekstu pierwodruku z francuskim rękopisem w Oddziale Rękopisów British Library.

czatki do Makau i Kantonu w Chinach<sup>3</sup>, jest niekiedy podawany w wątpliwość, jakkolwiek wielu jego biografów uważa za problem sporny jedynie sprawę identyfikacji wyspy tego archipelagu, nazwanej przez Beniowskiego Usmay Ligon<sup>4</sup>. Zgodnie z dziennikiem pozostawał on na niej ze swymi towarzyszami przez sześć dni, od 14-go do 20-go sierpnia 1771 roku. Jedną z głównych przyczyn kwestionowania autentyczności dziennika są błędne długości geograficzne, powodujące trudności przy próbach identyfikacji obszarów odwiedzonych przez Beniowskiego, mimo że szerokości zostały przez niego określone względnie dokładnie, z błędami mieszczącymi się w granicach od 5 do 45 minut, co nie odbiega od dokładności pomiarów dokonywanych w drugiej połowie XVIII wieku zwykłym kwadrantem przez innych żeglarzy<sup>5</sup>. Szerokość miejsca w zatoce u wyspy Usmay Ligon, gdzie kotwiczył statek „Św. Piotr i Paweł”, określił Beniowski na 29° 0'N.

Zanim *Pamiętniki* Beniowskiego ukazały się drukiem, w europejskiej prasie periodycznej pojawił się szereg artykułów, nawiązujących do ucieczki Beniowskiego z Kamczatki i jego przybycia we wrześniu 1771 roku do Makau. Między innymi angielskie czasopismo „Gentleman's Magazine”<sup>6</sup>, zamieściło list anonimowego korespondenta z Kantonu, w którym wyspa, przy której zatrzymał się Beniowski po opuszczeniu Japonii, nazwana została Uljina. Nazwa ta uległa dalszym zniekształceniom przy przedrukach i np. w „Wiadomościach Warszawskich” figuruje jako Ulima<sup>7</sup>. W krążącym szeroko po Europie odpisie dokumentu, sporządzonego rzekomo w Makau przez samego Beniowskiego, jest już mowa o je-

<sup>3</sup> Rękopis (ale nie autograf) dziennika żeglugi Beniowskiego, znajduje się obecnie w British Library w Londynie. Stanowi drugi tom jego *Pamiętników* i nosi sygnaturę Additional manuscripts FR 5360.

<sup>4</sup> Nazwa Usmay Ligon figuruje w rękopisie i w angielskim pierwodruku *Pamiętników*. Przeglądając w styczniu 1988 r. teczkę z rysunkami Beniowskiego, przeznaczonymi do ilustracji *Pamiętników*, znalazłem w niej trzy rysunki z podpisami wykonanymi ręką Beniowskiego: „Vue de l'Isle Usmay Ligou”, „Vue de l'ance de l'Isle Usmay Ligou” oraz „Le naufrage du Comte de Benyowsky entre les Isles de Lequeio”. Wynika z tego, że przepisujący rękopis popełnił błąd literowy, nie skorygowany przez Beniowskiego: Ligon pisał Beniowski jako „Ligou”, co jednoznacznie wskazuje na zniekształcenie chińskiej nazwy wysp — Liuqiu. Potwierdza to również użyta w trzecim przypadku nazwa „Isles de Legueio”.

<sup>5</sup> Nicholson cytuje w „Post scriptum” do swej przedmowy do *Pamiętników* (PAM, I, s. XXII) list nadesłany do Londynu z Makau przez Anglika Nataniela Barlow, w którym pisze on, że widział u Beniowskiego po jego przybyciu do Makau dwa przyrządy: kwadrant i cross-staff. Nicholson wyjaśnia, że kwadrant Beniowskiego był starego typu, a nie kwadrantem Hadleya (lustrzanym przyrządem astronomicznym zaopatrzonym w lunety, wynalezionym przez Anglika Johna Hadleya w roku 1731). Kwadrant Hadleya, używany przez ekspedycje Cooka, pozwalał na dokonywanie pomiarów z dokładnością do 1' nawet podczas sztormów.

<sup>6</sup> „Gentelman's Magazine” czerwiec 1772.

<sup>7</sup> *Wiadomości Warszawskie* nr 64 z 8 sierpnia 1772 r.

go pobycie na wyspie Beschet. Te sprzeczne informacje, wynikające zarówno z powtarzania niesprawdzonych plotek, jak i ze słabej znajomości w Europie geografii tej części Oceanu Spokojnego zostały jednak skwapliwie podchwyczone przez szereg autorów, lansujących tezę, że Beniowski napisał fikcyjny dziennik żeglugi i że wymienionych w nim miejsc załoga „Św. Piotra i Pawła” nie odwiedziła.

Wydawca pierwodruku Pamiętników Beniowskiego z 1790 roku, angielski fizyk, żeglarz i historyk — William Nicholson, nie wspomniał wprawdzie w obszernym tytule <sup>8</sup> o wyspach Riukiu, lecz nie miał wątpliwości, że Beniowski przebywał na jednej z nich, pisząc w przedmowie, iż jedyna część dziennika, która nie może być porównana z równoległym świadectwem innych żeglarzy, dotyczy „odwiedzenia przez niego wysp Japonii, Liqueio i Formozy oraz odkryć, dokonanych przez niego podczas żeglugi przez nieuczęszczaną część oceanu” (PAM, I, s. IV). Pierwsza próba identyfikacji wyspy Usmay Ligon miała miejsce już w roku 1791, w pierwszym niemieckim tłumaczeniu *Pamiętników* (rys. 1). Niemiecki wydawca dzieł z zakresu historii żeglugi — prof. C. D. Ebeling <sup>9</sup>, wyraził w swej przedmowie do niego przypuszczenie, że w oryginale powinna była jej nazwa zostać napisana jako Usma-Liqueou <sup>10</sup> i że nazwa Usma oznaczała bądź „wyspę”, bądź też „wielką”, gdyż sądził, że była nią Okinawa, znana wówczas w Europie pod jej portugalską nazwą — Liqueio Grande. Wyspa ta jest co prawda największą w archipelagu Riukiu, jednakże leży nieco dalej na południe, między 26° i 27° szerokości północnej. Pół wieku po żegludze Beniowskiego, rosyjski historyk W. N. Berch uznał Usmay Ligon za japońską wyspę Tanegasima,

<sup>8</sup> *Memoirs and Travels of Mauritius Augustus Count de Benyowsky, Magnate of the Kingdoms of Hungary and Poland, one of the Chiefs of the Confederation of Poland, etc. etc. consisting of His Military Operations in Poland, His Exile into Kamchatka. His Escape and Voyage from that Peninsula Through the Northern Pacific Ocean, touching at Japan and Formosa, to Canton in China, with an Account of the French Settlement He was appointed to form upon the Island of Madagascar. Written by Himself. Translated from the Original Manuscript. In Two Volumes. London 1790.*

<sup>9</sup> *Des Grafen Moritz August von Benjowsky Begebenheiten und Reisen, von ihm selbst beschrieben. Aus dem Englischen übersetzt von C. D. Ebeling, Professor am Gymnasium in Hamburg und Dr. J. P. Ebeling, Stadt und Landphysikus in Parchim. Mit des ersten Anmerkungen und Zusätzen wie auch einem Auszuge aus Hippolitus Stefanows russisch geschrieben Tagebuche über seine Reise von Kamtschatka nach Makao. Hamburg 1791.* Pochodzenie tej relacji jest niejasne. Ebeling przedrukował ją z wydanego we Francji w 1789 r. „Journal Encyclopédique”, gdzie miała stanowić przedruk z jakiegoś czasopisma holenderskiego, którego Ebelingowie, mimo prowadzonych na terenie Holandii poszukiwań, nie mogli odnaleźć.

<sup>10</sup> Co oznacza, że już Ebeling słusznie podejrzewał, że „Ligon” było zniekształceniem nazwy wysp Riukiu — Liqueio.

którą w swoim opracowaniu nazywa Tanao Sima lub Tenega Sima<sup>11</sup>. Ta jednakże jest położona dla odmiany bardziej na północ, między 30° i 31° szerokości północnej. Następnym autorem, który podjął się identyfikacji wyspy Usmay Ligon, był znany badacz Japonii, w szczególności zaś jej przyrody — Philip Franz Siebold. Zdaniem Siebolda, była to „wyspa Ohosima (największa z grupy Riu-Kiu)”<sup>12</sup>. Współczesna nazwa tej wyspy Amamiosima. Opinię Siebolda poparł w końcu XIX wieku węgierski geograf, jeden z najpoważniejszych interpretatorów żeglugi Beniowskiego przez Ocean Spokojny János Jankó<sup>13</sup>. Uznał ją za miarodajną również wydawca trzech kolejnych angielskich edycji *Pamiętników*, kapitan Pasfield Olivier, który zaakcentował nawet pobyt Beniowskiego na wyspach Riukiu w zmienionym tytule *Pamiętników*<sup>14</sup>. Stanowisko Siebolda, Jankó i Oliwiera, próbował podważyć inny angielski autor, węgierski emigrant Lajos vel Lewis Kropf, który na łamach czasopisma „Notes and Queries”<sup>15</sup> skłaniał się do uznania jej za wyspę Bashee<sup>16</sup>, chociaż przyznaje, że wyspy Bashee są położone między Formozą (Tajwanem) i Filipinami, pod szerokością 20°N. Podważając identyfikację wyspy Usmay Ligon jako Amamiosimy, Kropf jednakże słusznie nadmienia, że ta ostatnia jest położona pod 28°20'N, a więc tam, gdzie umieszczał ją Beniowski. Zwrócił też uwagę, że nie jest ona największą tylko drugą w kolejności, co do wielkości, wyspą grupy<sup>17</sup>.

Prawidłowość identyfikacji wyspy Usmay Ligon z japońską obecnie wyspą Amamiosima, uznawana jest od lat przez uczonych japońskich, a trzeba wiedzieć, że w Japonii problem żeglugi Beniowskiego przez Pacyfik jest traktowany z całą powagą i zajmują się nim znani uczeni.

<sup>11</sup> G. Berch: *Pobieg Grafa Beniowskiego iz Kamczatki wo Franciju*. „Syn Otcieczstwa” nr 28 s. 64.

<sup>12</sup> Ph. F. Siebold: *Geschichte der Entdeckungen etc.* Leiden 1852. Tej pracy Siebolda nie widziałem. Cytuję za L.L.K. (Lajos Lewis Kropf), *Notes and Queries*, 1895 s. 403.

<sup>13</sup> J. Jankó: *Graf Benyowszky Móricz mint földrajzi kutató, kritikai Megjegyzések Kamcsatkától Makaoig tett Utjára*. Budapest 1890.

<sup>14</sup> *The Memoirs and Travels of Mauritius Augustus Count de Benyowsky in Siberia, Kamchatka, Japan, the Liukiu Islands and Formosa*. From the translation of his original Manuscript (1741 — 1771) by William Nicholson FRS. Edited by Captain Pasfield Olivier, London 1893.

<sup>15</sup> L.L.K. (Lajos Lewis Kropf), *Mauritius Augustus Benyowszky Notes and Queries*, 1895 s. 403.

<sup>16</sup> Wyspami Bashee lub Bashet, nazywano w XVIII wieku wyspy Batan, położone między Tajwanem i Filipinami. Dziś zachowała ją jedynie nazwa cieśniny — Cieśnina Bashi.

<sup>17</sup> Fakt, że tak sumienny i zasłużony dla kartografii Japonii badacz, jak Philip Siebold, błędnie oceniał wielkości Okinawy i Amamiosimy jeszcze w połowie XIX wieku, świadczy jedynie, jak słabo wyspy Riukiu były wówczas znane w Europie.

Szczególnie cenną pracą z tej dziedziny jest książka dwóch profesorów Uniwersytetu Tokijskiego — Mizuguchi Shigeo i Numada Jirou<sup>18</sup>.

Żaden z polskich autorów nie zajmował się dotychczas poruszonym problemem. Mieczysław Lepecki w popularnej książce o Beniowskim, wydawanej w Polsce już czterokrotnie powtórzył w niej główne stwierdzenia, dotyczące wyspy Usmay Ligon zawarte w *Pamiętnikach*, opatrując te informacje następującym przypisem: „Dr Jan Janko, węgierski biograf Beniowskiego, ustalił wspólnie z japońskim uczonym, dr Kawamura, że wyspa ta jest identyczna z wyspą Ohosima, największą w archipelagu Liu-Kiu. Nazwa Usmay-Ligon jest pochodzenia miejscowego”<sup>19</sup>. Całkiem odmienne stanowisko w sprawie istnienia wyspy Usmay Ligon, zajął w 1961 roku inny polski autor — Leon Orłowski, dla którego pobyt na niej jest „całkowicie zmyślony”. Książka Orłowskiego uchodzi niestety za jedną z lepszych biografii Beniowskiego, dlatego pozwałam sobie przytoczyć najistotniejszy fragment, traktujący o tym wydarzeniu:

„Pozostawiwszy za sobą poruszonych Japończyków, Beniowski popłynął wzdłuż wysp Riukiu w kierunku Tajwanu.

Według *Pamiętników*, pierwszym jego postojem była wyspa Usmay Ligon, leżąca rzekomo pod 29° szerokości północnej a więc na północ od Okinawy. Tam miał odkryć prawdziwy ziemski raj. Klimat znakomity, ludzie dobrzy, prowadzący szczęśliwe życie, nawróceni przez misjonarza portugalskiego. Żyzna ziemia dawała owoce, winogrona, ryż, trzcinę cukrową, wszystkie warzywa, tytoń, bawełnę i jedwab. Wioski były ładnie zabudowane. Nie zapomniał pan Maurycy uzupełnić tego pociągającego obrazu zapewnieniem, że na wyspie pędzi się alkohol i że było tam dużo ładnych dziewcząt, odznaczających się wielką swobodą w obcowaniu, nawet z Europejczykami. Tego rodzaju warunki na owej szczęśliwej wyspie, gdyby tylko istniała, byłyby bardzo pociągające dla przyszłych kolonistów i kupców. Myśl o powrocie na czele wyprawy handlowej nigdy go nie opuszczała i aby ją urzeczywistnić robił propagandę, opartą niestety na bładzie”<sup>20</sup>. Swoją tezę o nieprawdomówności Beniowskiego, argumentuje Orłowski nie mającym żadnych podstaw twierdzeniem o rzekomym „nie wspomnianiu” o pobycie na wyspie przez współtowarzyszy podróży Beniowskiego — Riumina i Stiepanowa.

Opinię Leona Orłowskiego, o zmyśleniu przez Beniowskiego wyspy Usmay Ligon, upowszechnia ostatnio Janusz Roszko w drukowanych fragmentach zapowiadanej książki biograficznej *Maurycy Beniowski*.

<sup>18</sup> Mizuguchi Shigeo, Numada Jirou: *Dziennik żeglugi morskiej Beniowskiego*. (W jęz. japońskim), Tokio 1970 s. 227, 235.

<sup>19</sup> M. Lepecki: *Maurycy August hr. Beniowski*. Warszawa 1986, s. 59.

<sup>20</sup> L. Orłowski: *Maurycy August Beniowski*. Warszawa 1961, s. 105.

Według autora, traktującego dziennik żeglugi Beniowskiego jako zupełną fikcję „cudowna wyspa Usmay Ligon, prawdziwy raj na ziemi” — służy jedynie „dla ubarwienia książki, istnieje w wyobraźni — odpuśćmy Beniowskiemu. Nikt o niej nie wie, a przede wszystkim nie wspominają o niej słowem współtowarzysze podróży: Riumin i Stiepanow. Oni wiedzą o tym, że lądowali na Tajwanie, czyli Formozie”<sup>21</sup>.

Uważam tego rodzaju argumentację za bałamutną i krzywdzącą Beniowskiego, bowiem sam fakt, że w opublikowanych wyciągach z relacji Riumina<sup>22</sup> i Stiepanowa<sup>23</sup> coś zostało pominięte, nie jest jeszcze świadectwem nieprawdomówności autora dziennika. W tym jednakże konkretnym przypadku zarówno Riumin, jak i Stiepanow potwierdzają fakt zawinięcia na wyspę i przebywanie na niej, do czego wrócę w dalszej części niniejszego opracowania, będącego pierwszą od dwustu lat próbą kompleksowej analizy fragmentu dziennika Beniowskiego, omawiającego pobyt na wyspach Riukiu. Autor postawił przed sobą zadanie znalezienia odpowiedzi na trzy zasadnicze dla jego oceny pytania:

1. Czy wyspa Usmay Ligon Beniowskiego rzeczywiście istnieje i jest położona w archipelagu Riukiu i jeżeli tak, to która z jej identyfikacji jest prawidłowa?

2. Czy zawinięcie statku Beniowskiego na wyspy Riukiu w 1771 roku może nosić w sobie znamiona odkrywczej podróży i jakie w związku z tym jest miejsce Beniowskiego wśród europejskich żeglarzy, którzy kotwiczyli u ich wybrzeży?

3. Czy opis wyspy Usmay Ligon i jej mieszkańców, a także inne informacje dotyczące wysp Riukiu w dzienniku Beniowskiego są autentyczne i wiarygodne?

## 1. IDENTYFIKACJA WYSPY USMAY LIGON

W sobotę 13 sierpnia Beniowski zanotował w dzienniku: „Na kotwicy u wyspy Tacasima” (*PAM*, I, s. 418). W raporcie w dzienniku nawi-

<sup>21</sup> J. Roszko: *Maurycy Beniowski*. „Życie Literackie” 1987 nr 17; „Przyjaźń” 1987 nr 31.

<sup>22</sup> I. Riumin: *Zapiski kancelarista Riumina o przyklučeníach jego s Beniowskim*. Wydane po raz pierwszy przez W. N. Bercha w „Siewiernyj Archiw”. 1822 i pod tym samym tytułem w postaci oddzielnej broszury, Petersburg, 1822. Po raz trzeci wydane w *Pamiętniki Nowoj Russkoj Istorii*, Petersburg 1873 pt. *Dalnij Wostok pri Jekatierinie II. Pobieg Beniowskogo i jego towarzyszej*. Różni się ono od poprzednich jedynie krótką notką biograficzną o Beniowskim. O tym, że rzekome „zapiski” Riumina stanowią jedynie wyciąg ze sprawozdania Riumina, Sudejkina i Boczarowa, złożonego w 1773 r. władzom rosyjskim, wiadomo z publikacji innego rosyjskiego autora, długoletniego ministra spraw wewnętrznych Rosji — hr. D. Błudowa.

<sup>23</sup> Skrót relacji Stiepanowa został opublikowany w niemieckim wydaniu *Pamiętników braci Ebelingów*. (Zob. przyp. 9).

gacyjnym<sup>24</sup> z poprzedniego dnia podana została szerokość geograficzna, na której został zakotwiczony statek: 30°38'. Obydwie te informacje nie pozostawiają wątpliwości, że „Św. Piotr i Paweł” znajdował się tego dnia w zatoce u wybrzeży japońskiej wyspy Tanegasima, nazywanej na XVIII-wiecznych mapach i w innych źródłach: Tanaxima, Tanaxuma, Tacaxima. W dzienniku mamy poza tym zamieszczony szkic wybrzeża wyspy i samej zatoki, gdzie statek stał na kotwicy (rys. 2a). O dziewiątej wieczorem tego samego dnia Beniowski podniósł kotwicę i skierował się na SW 1/4 S. Nazajutrz w południe<sup>25</sup>, gdy dokonany został następny zapis w dzienniku nawigacyjnym, statek znajdował się o pół stopnia dalej na południe — pod szerokością 30°0'. Odkryto poważny przeciek i przez cały czas musiały pracować pompy, ale wiatr był korzystny, wiejąc ze zmienną siłą z północy lub z północnego wschodu. Pod datą 14 sierpnia mamy następujący zapis w dzienniku Beniowskiego:

„O ósmej nastąpiła bryza od północnego wschodu i człowiek na bocianym gnieździe krzyknął, że widzi ład. Na nasze nieszczęście ładunek został przesunięty przez wodę tak dalece i do takiego stopnia przechylił statek na prawą burtę, że pompy nie mogły pracować i woda zalewała pokład. W tej niezwykle godnej ubolewania sytuacji, znalazłszy się między dwoma wyspami u ujścia cieśniny, której kierunek mogłem dostrzec w nocy bardzo niewyraźnie, zdecydowałem się wpłynąć do niej z sondą w rękę. Wkrótce udało nam się nieco wyprostować statek” (PAM, I, 420, 421).

Jest to niezwykle ważna informacja, bowiem jest w niej mowa o dwóch wyspach i cieśninie między nimi, widocznej w nocy bardzo niewyraźnie. Zgodnie z dziennikiem, statek pozostawał w pobliżu wyspy, gdzie musiano przez cały czas wypompowywać wodę z ładowni.

„Podczas tego pracochłonnego zajęcia — pisze dalej Beniowski — wysłałem p. Kuzniecowa na brzeg, dla znalezienia dobrego miejsca do zakotwiczenia statku. Wrócił on około drugiej w nocy z informacją, iż znalazł dobrą i obszerną przystań. Postanowiłem w związku z tym wpłynąć do niej, a ponieważ nie chciałem nadwerężyć statku przez rzucanie kotwicy, zsunąłem linę i płynąłem nadal pod topłami. O wpół do trzeciej przybyliśmy na miejsce wskazane przez p. Kuzniecowa. Ponieważ wejście wydawało mi się niebezpieczne i wiatr przybierał na sile, stając się sztormowym, byłem bardzo zaniepokojony i spuściłem japoń-

<sup>24</sup> Końcówką częścią zapisu z każdego dnia w dzienniku Beniowskiego stanowi dziennik nawigacyjny (dziennik logowy, ang. Logbook), w którym żeglarze zapisywali najistotniejsze informacje dotyczące żeglugi (położenie statku wg metod astronomicznych lub zliczeniowych, kurs statku wg kompasu, warunki meteorologiczne, kierunki prądów morskich, głębokości morza, charakter dna etc.).

<sup>25</sup> W XVIII w. doba żeglarzy zaczynała się i kończyła w południe, a nie o północy.



ską łódź, w której popłynąłem naprzód z czterema towarzyszami, po uprzednim wydaniu rozkazu, aby statek płynął za nami pod wszystkimi żaglami, które mogli rozwinać. O czwartej mieliśmy straszliwy sztorm, morze całe się wspięło i mimo naszych starań, aby posunąć się naprzód, statek nas wyprzedził. Jakby jeszcze było zbyt mało naszych nieszczęść, gdyż łódź uderzyła o skałę w południowej części zatoki i przewróciła się w odległości około dwustu sądni od wybrzeża". (PAM, I, s. 421) (rys. 3).

Beniowski kończy tę opowieść informacjami o utonięciu dwóch swoich towarzyszy, o tym że sam krańcowo wyczerpany dopłynął z dwoma innymi do brzegu, że statek wskutek przecieku był tak głęboko zanurzony, iż w obawie przed jego zatonięciem zdecydował się rzucić go na piaszczysty brzeg i że wreszcie sporządził plan przystani na wyspie Usmay Ligon, opublikowany później przez Nicholsona (rys. 2b).

Zgodnie z dziennikiem nawigacyjnym, zatoka ta znajdowała się pod 29 stopniami 0 minutami szerokości północnej.

Relacja Riumina różni się nieco od opowieści Beniowskiego, gdyż nie ma w niej mowy o przeciekaniu statku, o sztormie, o rzuceniu statku na mieliznę ani o wydarzeniu z łodzią. Sądzę, że staje się to zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę wcześniejsze informacje z dziennika, że niektórzy uczestnicy ucieczki płynęli na „Św. Piotrze i Pawle” na prawach pasażerów i że w czasie sztormu wszyscy nie pracujący w tym czasie na zewnątrz przy żaglach, znajdowali się pod pokładem, Riumin mógł zatem wiedzieć o zaistniałych wydarzeniach mniej, niż Beniowski. Poza tym, publikowana relacja Riumina stanowi, jak już wspominałem, jedynie wyciąg z jego notatek nie znanych w oryginale i nie wiemy co i dlaczego zostało z niej usunięte. Osobną sprawę stanowi niezgodność dat, gdyż w publikowanej wersji relacji Riumina, przybycie do wyspy przypada na 19-go lipca według kalendarza juliańskiego (tj. na 30-go lipca)<sup>26</sup>, podczas gdy również z innych znanych dokumentów wynika, że jest to niemożliwe.

Charakterystyczny jest tytuł, pod jakim wydrukowano rozdział tej relacji, dotyczący przybycia na wyspę i pobytu na niej, a mianowicie:

*O żegludze galioty Św. Piotra z Japońskiej Zatoki i o przybyciu do*

<sup>26</sup> Rosjanie jeszcze w XIX wieku używali powszechnie kalendarza juliańskiego. Niektórzy świątelnicy żeglarze korzystali w opisach swych podróży z kalendarza gregoriańskiego (np. O. Kotzebue w latach 1816-17), formalnie jednakże przejście na kalendarz gregoriański nastąpiło w Rosji dopiero podczas rewolucji (21 I 1918 r.). Ponieważ reforma kalendarza w państwach katolickich, dokonana w 1582 r. wiązała się z imieniem papieża Grzegorza XIII, również państwa protestanckie np. Anglia i Holandia, nie uznawały jej jeszcze w XVIII wieku. Stąd różnica, wynosząca 11 dni w dzienniku Beniowskiego i zapiskach Riumina, a także w dokumentach holenderskich dotyczących pobytu Beniowskiego w Japonii.

*Wysp Baszyńskich, gdzie żyją narody zwane Usmajczykami i pobycie na jednej z nich i o wypłynięciu w podróż*<sup>27</sup>.

Jak zatem widzimy, Riumin nazywał mieszkańców wyspy podobnie jak Beniowski — Usmajczykami, natomiast sądził, że zamieszkują oni Wyspy Baszyńskie, które położone były znacznie dalej na południe.

„19-go lipca — pisze on — ujrzeliśmy ziemię z prawej strony, która przedstawiała sobą sporą wyspę, otoczoną wysokimi górami i kamieniami, z lewej zaś strony też widoczna była ziemia, niewielka wyspa i doszliśmy do tej dużej wyspy już nocą (na której widoczny był ogień w różnych miejscach przez całą noc), jednakże wskutek późnej pory odeszliśmy od niej w morze...<sup>28</sup>

Riumin potwierdza zatem informację Beniowskiego o dwóch wyspach i uściśla, że ta z lewej była małą, podczas gdy wyspa z prawej, do której został skierowany statek była wyspą dużą, górzystą i otoczoną „kamieniami” czyli wystającymi z wody skałami i rafami. Jest to szczególnie bardzo istotny. Wreszcie jest zgodny z Beniowskim, że po zbliżeniu się do wyspy późnym wieczorem, czekano do świtu z wypłynięciem do zatoki.

Stiepanow napisał o tym zawinięciu statku znacznie mniej niż Riumin, ale w odróżnieniu od niego podał szerokość geograficzną, na której miała znajdować się wyspa, nazwana przez niego Usmasti: 28° szerokości północnej<sup>29</sup>. Ponieważ Beniowski określił jej położenie na 29°N i nazwy są bardzo podobne, nie powinniśmy mieć wątpliwości, że obydwaj mieli na myśli tę samą ziemię. Sądzę, że wszystkie zebrane tu szczegóły, umożliwiając dokładną i pewną identyfikację wyspy Usmay Ligon. Była nią wyspa Amamiosima, druga co do wielkości wyspa archipelagu Riukiu i największa w grupie północnej (Amami-guntō) (rys. 4). Północne krańce tej wyspy znajdują się pod szerokością 28°38'N. Jest ona od strony północnej szczególnie niebezpieczna dla statków, ponieważ jest tu otoczona rafami koralowymi, a „Św. Piotr i Paweł” zbliżał się do niej właśnie od północy. Błąd pomiaru przy określaniu jej szerokości geograficznej wyniósł zatem zaledwie 22 minuty. Wspomniana przez Riumenta mała wyspa, widoczna z lewej burty statku, nosi nazwę Kikai lub Kikaigasima. Doskonałym szczegółem identyfikacyjnym jest także charakterystyczna zatoka u północnych wybrzeży, do której wpłynął „Św. Piotr i Paweł”. Wspomina o niej także Stiepanow<sup>30</sup>. Wydawca *Pamiętników* Nicholson, otrzymał część rysunków Beniowskiego nie ukierunkowanych według kompasu. Umieścił w związku z tym na planie zatoki strzałkę, ale odwrócił ją o 180°.

<sup>27</sup> I. Riumin: dz. cyt., (wyd. 3 z 1873 r.), s. 344.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> H. Stiepanow: dz. cyt., tj. *Des Grafen Moritz August von Benyowsky...*, s. 290.

<sup>30</sup> Tamże.

## 2. PIERWSZE WIADOMOŚCI O WYSPACH RIUKIU W EUROPIE

Istnienie łańcucha wysp między Tajwanem i Japonią było znane Portugalczykom już w drugiej połowie XVI wieku, jednakże portugalscy żeglarze nie zbliżali się do wybrzeży archipelagu. Ich statki zawiąły już w tym czasie do chińskich portów w prowincjach Guangdong i Fujian oraz do portów południowej Japonii (głównie Hirado i Nagasaki), pokonując tę część trasy morskiej przez Cieśninę Tajwańską i dalej wzdłuż wschodnich brzegów Chin. Z wysp położonych na południe od Japonii, znali już dobrze wyspę Tanegasima (odwiedzoną po raz pierwszy w 1542 r. przez Fernao Mendesa Pinto). Wschodnie wybrzeże Japonii zostało jednak poznane przez Europejczyków dopiero w połowie XVII wieku, gdy Holendrzy podjęli poszukiwania nie istniejących Wysp Złotych i Srebrnych (Gout- en Silverrycke eylanden), mających rzekomo znajdować się na wschód od Japonii. Przyczyniły się do tego dwie holenderskie ekspedycje: Abla Tasmana i Mathysa Quasta (1640) oraz Martina de Vriesa (1643)<sup>31</sup>. Wkrótce po tym pracujący w Chinach jezuita Marcin Martini skompilował na podstawie map chińskich *Atlas Chin* (1655), w którym poza wyspą Tacaxima (Tanegasima), ukazany został szereg wysp między Japonią i Tajwanem. Kształt, wielkość i położenie tych wysp nie odpowiadały stanowi faktycznemu, a poza tym Martini tylko trzy z nich oznaczył portugalskimi nazwami (rys. 5). Niewiele zmieniło się pod tym względem po upływie ponad stulecia, gdy Beniowski przedsięwziął swą podróż na „Św. Piotrze i Pawle” z Kamczatki do Makau. Reprodukowany tu fragment mapy Azji, z atlasu znanego kartografa Jana Baptysty Homana, (rys. 6) pochodzi z roku 1759. Widzimy na nim wyspę Tanaxima (Tanagasima, nazywana w dzienniku Tacasima), którą opuścił Beniowski jako ostatnią po czterech zawinięciach do Japonii, dalej zaś figurują trzy wyspy pod nazwami portugalskimi: Ilha del Fuego, Ilha Liqueio Grande i Ilha des Reges Magos. Ilha del Fuego (Wyspa Ognista) — to wyspa Yaku lub Yakusima z czynnym wulkanem, oddzielona zaledwie dziesięćmiłową Cieśniną Tanegasima od wyspy o tej samej nazwie. Pod nazwą Lequeio Grande znano — jak wspominałem — dzisiejszą Okinawę, trzecia zaś nazwa dotyczyła dzisiejszego archipelagu Sakisima. Wśród wysp archipelagu pominiętych na ówczesnych mapach, znalazła się także wyspa Amamiosima. Należy sądzić, że przyczyna tego stanu rzeczy leżała w niedostępności wysp, w ich otoczeniu niebezpiecznymi rafami i braku pilotów, którzy mogliby bezpiecznie wprowadzić statki do ich nieznanych portów.

<sup>31</sup> Ph. F. Siebold: *Geographical and Ethnographical Elucidations to the Discoveries of Martin Gerrits Vries, commander of the Flute Castricum AD 1643 in the East and North of Japan*, London 1859.

Może to wydawać się zaskakującym, ale pierwsze informacje o wyspach Riukiu pochodzą z dziennika Beniowskiego i ze sprawozdania jego współtowarzysza podróży — Riumina. Od Beniowskiego dowiedział się o nich rząd francuski (1772), od Riumina — władze rosyjskie (1773). Wiadomo, że nie wykorzystano tych wiadomości ani ekspedycja La Pérouse (1786), ani rosyjska ekspedycja Kruzenszterna (1805), choć ta ostatnia miała polecenie od rządu rosyjskiego, m.in. nawiązania stosunków handlowych z wyspami Riukiu<sup>32</sup>. Dziesięć lat po żegludze Beniowskiego, opublikowano we Francji, w kolejnym tomie wydawanych tam listów misjonarzy (*Lettres édifiantes et curieuses*), memoriał francuskiego jezuitę Antoniego Gaubil, dotyczący Wysp Riukiu<sup>33</sup>. Nie była to informacja z pierwszej ręki, bowiem przebywał on od 1723 roku w Chinach, zaś to, co napisał do zakonu, pochodziło od Chińczyka nazwiskiem Supao-koang (Xu Baoguang), który w roku 1719 przebywał jako chiński ambasador na dworze króla Wysp Riukiu na Okinawie. Nie wiadomo kiedy Gaubil przesłał swój memoriał do Rzymu, ale przypuszcza się, że około roku 1747. Materiał jest o tyle interesujący, że zawierał pierwsze szczegółowsze informacje o wyspach, jakie ukazały się na ten temat drukiem w Chinach. Jeżeli będziemy pamiętali, że Pamiętniki Beniowskiego zostały wydane w 1790 roku, można bez trudności przekonać się, że te dwie publikacje: Beniowskiego i Gaubila, spowodowały nagłe zainteresowanie wyspami i wysłanie kilku ekspedycji na wyspy. Pierwsza po Beniowskim, nieudana próba dotarcia do nich miała miejsce w roku 1793, gdy w trakcie angielskiego poselstwa lorda Makartneya do Chin, dowódca ekspedycji i statków „HMS „Lion” i „Hindustan” — kapitan Erasmus Gower otrzymał polecenie zawinięcia do portu Naha na Okinawie. Do lądowania nie doszło wskutek sztormowej pogody i tajfunów, ale w opisie podróży poselstwa, sporządzonej przez jego sekretarza G. Stauntona możemy przeczytać następującą informację: dotyczącą postoju poselstwa w pobliżu Hangczou, gdy wracało ono drogą lądową do Kantonu, gdzie miały oczekiwać na niego statki:

„Podczas tego postoju, łodzie zostały przejęte przez dwóch młodych paniczów, którzy byli ciekawi zobaczyć Ambasadora i towarzyszyli mu od Han-choo-fu (Hangczou). Byli oni uhonorowani taką samą funkcją przez króla wysp Leoo-koo. Ich odzienie stanowiły bardzo delikatne rodzaje szat, wyprodukowanych w ich własnym kraju, ufarbowane w przepiękny brązowy kolor i podbite futrem popielic. Fason był podobny do

---

<sup>32</sup> K. Wojenski: *Ruskoje posolstwo w Japoniju w naczale XIX wieka (Posolstwo Riezanowa w Japoniju w 1803-1805 gg. „Ruskaja Starina” 1895 nr 7 s. 123-141.*

<sup>33</sup> A. Gaubil: *Mémoire sur les îles que les Chinois appellent Iles de Lieou-Kieou. Lettres édifiantes et curieuses. 2 wyd., (Chine), Paryż 1838 s. 503-519.*

chińskiego. Nosili oni zawoje: jeden z żółtego, drugi z purpurowego jedwabiu, ładnie ułożone wokół ich głów. Nie mieli oni ani lnu, ani bawełny, w żadnej części swoich ubiorów, o ile mogliśmy dostrzec. Ci młodzi ludzie przyjemnie wyglądali, choć mieli ciemną cerę, byli dobrze odżywieni, rozmowni i komunikatywni. Przybyli oni akurat do Hang-choo-fu w drodze do Pekinu, gdzie ich zwierzchnicy wysyłają delegatów regularnie co dwa lata z zadaniem przekazania lenna i złożenia hołdu ich panowi — Cesarzowi. Wylądowali oni w porcie Emouy (Amoy — przyp. EK), w prowincji Fo-cheu (Fuzhou tj. Fujian — przyp. EK), która jedynie jest otwartą dla tych cudzoziemców. Rozumieją oni po chińsku, lecz mają także własny język. Mówili oni, że żaden europejski statek, o ile im wiadomo, nie przyplłynął nigdy do żadnej z ich wysp, jednakże jeżeli one przyplyną, będą dobrze przyjęte, gdyż nie mieli oni zakazu w zakresie stosunków z zagranicą. Że mają oni dobry port, mogący przyjmować największe statki, w niewielkiej odległości od ich stolicy, która ma znaczne wymiary i dużo ludności. Że uprawiają oni pewien gatunek herbaty, lecz znacznie gorszej niż chińska i że mają wiele kopalń miedzi i żelaza, ale nie odkryto żadnej kopalni złota i srebra”<sup>34</sup>.

Pierwszym angielskim żeglarzem, któremu udało się dotrzeć do wysp Liuqiu, był William R. Broughton, współtowarzysz Vancouvera w żegludze do zachodnich wybrzeży Ameryki. W 1796 r. przybił on do głównego portu Okinawy — Naha, jednakże przyplącił ten sukces utratą statku „Providence”, który rozbił się na rafach nieco dalej na północ od Okinawy<sup>35</sup>. Potem byli na wyspach dwaj kapitanowie statków, które w latach 1816-1817 wiozły na swych pokładach następne angielskie poselstwo do Chin — Basil Hall i Murray Maxwell. Obydwaj dopłynęli tylko do Okinawy<sup>36</sup>. Wreszcie w latach 1825-1827 wyspy Liuqiu odwiedził na statku „Blosson”, kapitan Frederick Beechey, uczestnik ekspedycji J. Franklina do Cieśniny Beringa. Zaskakujące jest w tym wszystkim to, że ani Broughton, który widział wyspę Amamiosima w czasie dużej mgły, ani pozostali angielscy żeglarze, nie nanieśli jej na mapy i nadal pozostała ona nieznaną w Europie, aż do połowy XIX wieku. W latach 1832-1833 odwiedził wyspy Liuqiu protestancki misjonarz

<sup>34</sup> G. Staunton: *An Authentic Account of the Embassy from the King of Great Britain to the Emperor of China*. 2 wyd., Londyn 1798 s. 459.

<sup>35</sup> W. R. Broughton: *A Voyage of Discovery to the North Pacific Ocean: in which the Coast of Asia from the lat. of 35° North to the lat. of 52° North, the Land of Insu (commonly known under the Name of the Land of Jesso), the North, South and East Coasts of Japan, the Lieucheux and the adjacent Isles, as well as the Coast of Corea, have been examined and surveyed*. London 1804.

<sup>36</sup> B. Hall: *Account of a Voyage of Discovery to the West Coast of Corea and the Great Loo-Choo Island*. London 1818.

Charles Gutzlaff, który opublikował w roku następnym dzienniki trzech swoich podróży<sup>37</sup>. Załączona do tej książki mapa nadal nie ukazuje wyspy Amamiosima, wyspy na której 63 lata wcześniej przebywał Maurycy Beniowski. Dopiero w połowie XIX w., po pobycie na wyspach w roku 1854 amerykańskiej eskadry komandora M. C. Perry'ego, przeprowadzono szczegółowsze badania wysp i naniesiono je w sposób poprawny na mapy. Zadanie Perry'ego polegało wprawdzie głównie na wymuszeniu od rządu japońskiego otwarcia swych portów dla handlu, ale przy okazji wymusił on także i na Riukańczykach prawo do swobodnego dostępu do wszystkich portów archipelagu<sup>38</sup>. Od połowy też XIX wieku rozpoczyna się mniej lub więcej systematyczne zainteresowanie wyspami europejskich i amerykańskich badaczy. Jednym z nich był Basil Hall Chamberlain, wnuk wspomnianego wyżej żeglarza, autor jednego z pierwszych naukowych opracowań o wyspach i ich mieszkańcach<sup>39</sup>. Mimo to jednakże uważa się, że badania te przyniosły znacznie lepsze rezultaty dopiero po zakończeniu II wojny światowej, gdy po amerykańskiej okupacji Okinawy powstał w USA, w ramach National Research Council Pacific Science Board, specjalny program badań nad wyspami Riukiu: Scientific Investigations in the Ryukyu Islands (SIRI). Przytoczę słowa jednego z bardziej znanych współczesnych autorytetów z zakresu wysp Riukiu i realizatorów tego programu, profesora geografii University of California — Clarence Glackena:

„Przed drugą wojną światową — pisze w jednej ze swoich prac — wyspy Riukiu należały do najbardziej izolowanych i nie zbadanych obszarów współczesnego świata, chociaż od czternastego do szesnastego wieku były one ważną częścią sieci handlowej oplatającej całą Azję Wschodnią. Po amerykańskiej okupacji w roku 1945, specjaliści z zakresu nauk społecznych i fizycznych, rozpoczęli intensywne badania wysp, koncentrując się na Okinawie, Wielkiej Loochoo wcześniejszych eksploratorów i największej z wysp grupy”<sup>40</sup>.

### 3. AUTENTYZM RELACJI BENIOWSKIEGO I RIUMINA O ICH POBYCIE NA WYSPACH RIUKIU

W celu odpowiedzi na trzecie, zadane na wstępie pytanie, dotyczące prawdziwości opisu wyspy Usmay Ligon i jej mieszkańców, jak również innych informacji o wyspach archipelagu w dzienniku Beniowskie-

<sup>37</sup> Ch. Gutzlaff: *Journal of Three Voyages along the Coast of China in 1831, 1832 and 1833 with Notices of Siam, Corea, the Loo-Choo Islas*. London 1834.

<sup>38</sup> E. M. Barrows: *The Great Commodore. The Exploits of Mathew Calbraith Perry*. Indianapolis 1935.

<sup>39</sup> B. Hall Chamberlain: *The Luchu Islands and their Inhabitants*. „Geographical Journal” V, 1895.

<sup>40</sup> C. Glacken: *The Great Loochoo. A Study of Okinawan Village Life*. Berkeley—Los Angeles 1955 (tekst ze skrzydełka obwoluty).

go, spróbujmy porównać je z raportem Riumina i skonfrontujmy z materiałami, zawartymi w memoriale Gaubila i w dziełach późniejszych żeglarzy, którzy w końcu XVIII wieku i w pierwszej połowie XIX wieku odwiedzali wyspy. Dla większej przejrzystości autor podzielił problematykę poruszoną w dzienniku Beniowskiego na kilka podrozdziałów, porównując ją oddzielnie z materiałem referencyjnym.

### 3.1. Przyroda i bogactwa naturalne:

Wcześniej dowiedzieliśmy się zarówno z dziennika Beniowskiego jak i z raportu Riumina, że w zatoce, do której wpłynął „Św. Piotr i Paweł”, znajdowały się niebezpieczne skały. W odróżnieniu jednakże od opisu Tajwanu, w którym Beniowski szczegółowo informuje czytelnika o topografii wyspy<sup>41</sup> (rys. 7) w przypadku wyspy Usmy Ligon nie wspomina o jej górzystości, ani też o fakcie obfitości roślinności zarówno w częściach nizinnych, jak i na zboczach gór, choć uważa za konieczne nadmienić, że „wyspa była nadzwyczaj urodzajna, klimat jej jakkolwiek gorący, wydawał się doskonałym i naród był niezależny. Były to potężne motywy dla człowieka, któremu już się sprzykrzyło pozostawać ciągle igraszką fortuny”. (PAM, t. II, s. 6).

Szczęśliwie informacje te w sposób istotny rozszerza Riumin, który pisze:

„Wyspa ta przedstawia sobą mnóstwo niezwykle wysokich gór, które są wszystkie pokryte różnymi drzewami owocowymi, to jest pomarańczami, cedratami<sup>42</sup>, cytrynami, mandarynkami, orzechami palmowymi i kokosowymi i innymi nieznanymi nam drzewami. Na tej też wyspie rośnie mnóstwo leśnych winogron, które są bardzo drobne, nie większe od naszego czerwonego grochu, gdy one dojrzeją, to podobne są z wyglądu do czarnej porzeczki<sup>43</sup>, w smaku są bardzo kwaśne. Na tej wyspie rośnie także na drzewach osobliwy owoc, nam nieznan, wielkości niewielkiej dyni, wygląd ma pomarańczowy lub cytrynowy, który ma na swojej powierzchni kilka takich części, jakie bywają na szyszkach orzechów syberyjskich, tylko nieco innych i większych, i każda część od swego miejsca daje się oddzielić, i jeżeli te części wszystkie z tego owocu zostaną obrane, to w samym środku pozostanie podobne do okrągłego jabłka żółte ciało, które ma smak bardzo słodki i tak przyjemny, że jest smaczniejszy od dobrego melonu. I smak ten jest podobny do sma-

<sup>41</sup> W IV tomie rękopisu *Pamiętników Beniowskiego*, zawierającym ilustracje („Desseins”), znajduje się nie wykorzystany przez wydawców jego rysunek, ukazujący topografię nieznanego wówczas europejskim żeglarzom wschodniego wybrzeża Tajwanu.

<sup>42</sup> *Citrus grandis* Osbeck.

<sup>43</sup> Tzw. „japońskie” dzikie winogrona, *Vitis thunbergii* Sieb. et Zucc.

ku melonu, i twierdzą, że jest bardzo zdrowy. Ten owoc pan Anson nazywał rosnącym na drzewie chlebem z Wyspy Tanian, dlatego, że jest on bardzo pożywny<sup>44</sup>.

Rosną tu także ananasy, które są najsmaczniejszymi i najlepszymi owocami, o których mówi się, że wśród owoców rosnących na ziemi, lepszego od niego być nie może. Są też porządne arbuzy i pod dostatkiem imbiru, cynamonu i pieprzu<sup>45</sup>.

Warto odnotować, że Riumin zwrócił tu uwagę na obecność na wyspie roślin, hodowanych dla uzyskiwania przypraw. O tym, że Riukańcy już na początku XVIII wieku uprawiali imbir i pieprz, wiemy od ojca Gaubila.

„Owi mieszkańcy na tej wyspie sięją proso soroczyńskie, którego mają pod dostatkiem, jak również sięją nasiona ziemniaczane i rodzą się takie korzenie, że należy sądzić, iż nigdzie nie ma tak słodkich i tak przyjemnych w smaku<sup>46</sup>”.

O zasobności wyspy we wszystko, co było niezbędne do życia poinformował Beniowski już w pierwszym dniu pobytu na wyspie pisząc:

„Inna grupa wyspiarzy przybyła z ryżem, batatami, bananami, trzciną cukrową i z gatunkiem napoju alkoholowego oraz z dostawą ryb, mięsa i owoców”. (PAM, II, s. 5).

Zarówno Beniowski, jak i Riumin są zgodni co do tego, że wyspiarze wzięli na siebie obowiązek przygotowania dla załogi „Św. Piotra i Pawła” posiłków i — wbrew opinii Orłowskiego — obydwaj chwalą nie tylko urozmaiconą kuchnię, wynikającą z obfitości najrozmaitszych warzyw i owoców, lecz zwracają uwagę na powszechność podawania do stołu napojów alkoholowych. Trzeciego dnia pobytu Beniowski zanotował:

---

<sup>44</sup> Drzewo chlebowe, *Artocarpus heterophyllus* Lam. Z dziennika Beniowskiego wiemy, że posiadał on na statku opis podróży admirała Ansona, zredagowany przez Richarda Waltera. W powyższej uwadze Riulina znajdujemy potwierdzenie tej informacji.

<sup>45</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 346.

<sup>46</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 347. Rosyjscy żeglarze i podróżnicy nazywali ryż, który wg Riulina był główną uprawą na wyspie, „soroczyńskim prosem” („sara-ceńskim” oczywiście, jako że Rosjanie zapoznali się z ryżem stosunkowo wcześniej poprzez swych środkowo-azjatyckich muzułmańskich sąsiadów). Tymi słodkimi i przyjemnymi w smaku „korzeniami ziemniaczanymi” były bataty (*Ipomoea batatas* Lam.), o czym Riumin mógł nie wiedzieć, gdyż po raz pierwszy w życiu kosztował je na wyspach Riukiu. Beniowski nazywa je batatami. Na Wyspy Riukiu trafiły one w roku 1605 z Chin i szybko rozpowszechniły się tu, będąc znanymi pod nazwą „kara-mmu” (Chińskie taro). Z Wysp Riukiu otrzymała je Japonia, gdzie noszą one bądź nazwę „karaimo” (chińskie taro), bądź „ryukyu-no-imo” (riukańskie taro). Bulwy taro, *Collocasia esculenta* (L) Schott, były znane i używane do przyrządzania potraw zarówno w Japonii, jak i na Wyspach Riukiu znacznie wcześniej.



„O drugiej godzinie podany został towarzystwu obiad. Składał się on z ryżu, bananów i batatów duszonych z mięsem i nasi nowi kucharze poinformowali nas, że jest zwyczajem kraju spożywać trzy posiłki dziennie. Do picia dali oni nam rodzaj napoju z miodu i arak”. (PAM, II, s. 5).

Przy okazji zaś opisu następnego przyjęcia, mamy w dzienniku informację, że pito na wyspie sok z trzciny cukrowej, który zresztą niekiedy alkoholizowano:

„Przy końcu naszego posiłku zmieszano sok z trzciny cukrowej, który piliśmy, z pewnym rodzajem alkoholu sporządzonego z ryżu. Napój ten był mocny i rozweselający”. (PAM, II, s. 14). W zapisie z 16 sierpnia, Beniowski rozszerza wiadomości o przyrodzie wyspy, przekazując jej opis ze słów swego współtowarzysza Wynbladtha:

„P. Winbladth, który mimo mojego zakazu zrobił wycieczkę, poinformował mnie, że widział bardzo ładne mieszkania i wioski i dostrzegł duże ilości różnych owoców, takich jak orzechy kokosowe, pomarańcze, cytryny, ananasy, banany, arbuzy, melony, winogrona, ryż, kukurydzę, proso, groch i inne rośliny strączkowe<sup>47</sup> i że na plantacjach widział ule pszczele, trzcinę cukrową, tytoń i bawełnę”. (PAM, II, s. 9).

W innym miejscu Beniowski opisuje swoje przybycie do domu samotnie mieszkającego starego wyspiarza, dorzucając kilka szczegółów, uzupełniających poprzednie informacje o przyrodzie wyspy:

„Nasi przewodnicy zaprowadzili nas wówczas do ogrodu, gdzie znaleźliśmy starego człowieka, zajętego zbieraniem kwiatów i roślin. Wprowadził on nas do bardzo schludnej i dobrze zbudowanej chaty i podejmował nas herbatą, jednakże bez cukru. Nasi przewodnicy następnie rozmawiali z nim na osobności i natychmiast dał on nam znak, abyśmy szli za nim, prowadząc nas do małego wzgórza, pod którym roztaczała się bardzo przyjemna dolina, regularnie zasadzona roślinami strączkowymi i trzciną cukrową”. (PAM, II, s. 8).

Niestety Beniowski nie uznał za potrzebne pozostawienie nam jakichkolwiek informacji o faunie wyspy i o znajdujących na niej minerałach. Wspomina jedynie mimochodem, że przed wypłynięciem w morze otrzymali od wyspiarzy na drogę mięso owcze i wieprzowe, a zatem hodowano tu owce i świnie, wiemy z dziennika także, że po opuszczeniu wyspy „widzieliśmy duże ilości ptaków-rybołówów wokół nas”<sup>48</sup> (PAM,

<sup>47</sup> Była to przede wszystkim soja, *Glycine hispida* Maxim., używana powszechnie na wyspach, podobnie jak w Chinach i w Japonii, do potraw, a także do wyrobu sera sojowego, sosu sojowego itp. Bardzo rozpowszechnione były również niektóre odmiany fasoli, jak np. czerwonej „adzuki” (*Phaseolus angularis* Wight), używanej m.in. do wyrobu słodczy.

<sup>48</sup> Były to kormorany *Phalacrocorax carbo sinensis* i *Phalacrocorax capillatus*, używane w Chinach i Japonii do łowienia ryb.

II, s. 22) a także duże ilości morświnów<sup>49</sup>. Na sąsiadującej od południa wyspie Tokunosima, do której przybito dla poprawienia osprzętu statku, członkowie załogi „Św. Piotra i Pawła” prowadzili handel wymienny, otrzymując od krajowców, w zamian za noże i inne drobiazgi, „pewną ilość muszli bardzo zręcznie obrobionych”. (PAM, II, s. 22).

Raport Riumina zawiera znacznie więcej szczegółów o bogactwach naturalnych wyspy, co zresztą nie powinno dziwić, jeżeli się weźmie pod uwagę, że sporządził on go dla carycy Katarzyny II i że władze rosyjskie rozważały sprawę nawiązania stosunków handlowych z wyspami Riukiu właśnie ze względu na informacje o obfitości na nich wszystkiego, a nawet pojawiały się w Rosji głosy, agitujące za zagarnięciem wyspy<sup>50</sup>.

O hodowli wypiarzy Riumin pisze:

„U tych mieszkańców usmajskich jest bydło rogate, krowy, kozy, owce, a także konie, świnie, ptactwo: kury, kaczki, gęsi. Mają dużo psów, zaś w morzu i w tej zatoce, w której staliśmy, łowią wędkami mnóstwo różnych rodzajów ryb morskich, z których część także solą”<sup>51</sup>.

Natomiast jeśli chodzi o pozostałą faunę, to wymienia Riumin szereg dzikich zwierząt na podstawie informacji mieszkańców, nie zapo-

<sup>49</sup> *Phocaena phocaena* L.

<sup>50</sup> Rosyjski historyk nawigacji W. Berch, w swej krytycznej, atakującej Beniowskiego pracy — *Pobieg Grafa Beniowskiego iz Kamczatki wo Franciju* („Syn Otieczestwa” 1828 nr 28, s. 59) nie podważa jego informacji o urodzajności wyspy, jej wspaniałym klimacie i zasobności w różne dobra, choć przekonuje czytelnika, że Beniowski to blagier i oszust. Tu jednakże istnienie wyspy Usmay Ligon (którą Berch utożsamia z japońską wyspą Tanegasima — w pracy Bercha — Tanao-Sima), jest mu potrzebne z całkiem innych powodów:

„Rozwiodłem się o wyspie Tanao-Sima dlatego — pisze — że żaden podróżnik nie pozostawił o niej najmniejszej wzmianki. Czytelnik widzi, jak dalece obfituje ona we wszystkie potrzeby życiowe i wiedząc o jej bliskości (sic!) do skrajnych i biednych kresów Syberii, czyż nie zgodzi się ze mną, że nieprzyjazny stosunek Japonii do naszej Ojczyzny, daje nam pełne i niezaprzeczone prawo (sic!) zawiadnąć nią? Takim postępowaniem dostarczylibyśmy wielkich udogodnień wschodnim kresom Syberii, dla których takie wsparcie jest prawie niezbędne”.

Berch, powiązany z grupą kanclerza Rosji hr. Rumiancowa i finansowany przez niego, nie był oczywiście odosobniony w swych terytorialnych zapędach. Nieprzyjazny stosunek Japonii, który według Bercha upoważniał Rosję do zajęcia wyspy Amamiosima (nota bene nie należącej wówczas do Japonii), polegał na zatrzymaniu przez Japończyków części załogi rosyjskiego okrętu „Diana” dowodzonego przez kapitana Gołownina, w czasie sporządzania przez nią map południowych Wysp Kurylskich, do których rościła pretensje Japonia. Owa rzekoma bliskość wyspy do kresów Syberii może świadczyć jedynie o poziomie ówczesnej wiedzy geograficznej: jej odległość od japońskiej wyspy Kiusiu wynosi 400 km, od wybrzeży Chin — 700 km, zaś od portów Kamczatki — 3500 km.

<sup>51</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 346.

minając także o kamieniach szlachetnych, które tak kochała Katarzyna II:

„Mieszkańcy tej wyspy opowiadali nam, że jest u nich na wyspie mnóstwo takich dzikich zwierząt jak: dzików, kóz, barsów i innych oraz widzianych przez nas jadowitych gadów, żmij<sup>52</sup> i skorpionów i innych oraz szkodliwej szarańczy dużo, a także kamienie: diamenty, rubiny, szafiry, a także perły. Muszli perłowych i my także dużo znajdowaliśmy, tylko pereł w nich już nie było, gdyż zostały wybrane, a gdzie w nich perły były, to te miejsca widoczne były w postaci dziurek. Również i innych osobliwych muszli dużych i małych różnych rodzajów jest tam niemało”<sup>53</sup>.

Sądzę, że autentyzm opisów Beniowskiego i Riumina, nie wymaga uzasadnienia. W każdej poważniejszej encyklopedii można znaleźć potwierdzenie wszystkiego co zostało tu zacytowane. Można jedynie dodać, że zbliżone w treści informacje o przyrodzie i bogactwach naturalnych wysp Riukiu, możemy znaleźć w memoriale ojca Gaubila. Gaubil wymienia wszystkie rośliny i owoce, jakie według naszych pamiętnikarzy rosły na wyspie, wszystkie zwierzęta z raportu Riumina (zaznaczając przy tym, że nie ma na wyspach wilków, niedźwiedzi i tygrysów), zwraca też uwagę na wydobywanie tu złota, srebra, miedzi i innych metali, a także na obfitość „koralu i kamieni do szlifowania, które są bardzo cenione”<sup>54</sup>, m.in. stanowiąc przedmiot handlu z Chinami i Japonią.

W. Broughton po przybyciu w roku 1797 na wyspę Patchusan<sup>55</sup> w archipelagu Riukiu, zapisał: „Ich produkty były takie same i zgodnie z ich twierdzeniem obydwie wyspy<sup>56</sup> obfitowały w ryż, proso, słodkie bataty i taro. Mieli oni także bydło rogate i konie, brzoskwinie i limony<sup>57</sup>, naszym ludziom wydawało się, że mieli oni wiele innych dóbr, w czym nie mogliśmy się upewnić ze względu na zbyt krótki postój”<sup>58</sup>.

Basil Hall natomiast potwierdza informację z dziennika, zanotowaną ze słów Winbladtha o tym, że na wyspie hodowano bawełnę. Według Halla na wyspach południowych powszechnie noszono tkaniny bawełniane, natomiast jedwabie były pochodzenia chińskiego<sup>59</sup>.

Jest jeszcze jedna niezwykle interesująca i ważna dla dokumentacji

<sup>52</sup> Żmije te, bardzo jadowite znane są na wyspach nad nazwą „habu” (*Trimerurus flavoviridis* Hallowell).

<sup>53</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 347.

<sup>54</sup> A. Gaubil: dz. cyt., s. 515.

<sup>55</sup> Patchusan lub zgodnie z obecną pisownią chińską — Bazhongshan, było nazwą grupy południowych Wysp Riukiu, które dziś noszą japońską nazwę Sakisima.

<sup>56</sup> Dzisiejsze wyspy Isigaki i Iriomote.

<sup>57</sup> *Citrus aurantium* L.

<sup>58</sup> R. Broughton: dz. cyt., s. 192.

<sup>59</sup> B. Hall: dz. cyt., s. 217.

autentyczności dziennika informacja, dotycząca pośrednio przyrody wyspy. Pisze bowiem Beniowski, że przy sprawdzaniu uszkodzeń statku podczas pobytu na wyspie, „p. Czurin poinformował mnie również, że drzewce górnego żagla głównego masztu było pęknięte, w związku z czym wydałem polecenie szukania drzewa, nadającego się do zrobienia na jego miejsce nowego, ale otrzymałem odpowiedź, że krajowcy przynieśli już kilka sztuk, doskonale nadających się do tego celu”. (PAM, II, s. 9).

Gdyby Beniowski wylądował nie na wyspie Amamiosima, lecz na którejś z dalej na południe położonych wysp Riukiu, jest prawdopodobne, że miałby większe trudności ze znalezieniem długiego pnia drzewa, nadającego się do wykonania przedłużenia głównego masztu. Gaubil pisze, że tylko na wyspach Tatao (tj. na Amamiosimie) i Kikai rośnie pewien gatunek cedru, zwany przez Chińczyków „kien-mou”, przez Japończyków zaś „iseki”, który ma bardzo twarde drewno i niezwykle wysoko cenione na dużej wyspie (Okinawie). Służyło ono do budowy świątyń i pałaców i było w związku z tym jednym z głównych artykułów, w handlu między obydwoma wyspami<sup>60</sup>.

### 3.2. Wytwórczość i handel

Pod datą 16 sierpnia Beniowski przekazał nam, jak wspomniałem wyżej, relację Wynbladtha ze zwiedzania wyspy. Zawiera ona następującą informację o dziedzinach wytwórczości zaobserwowanej u mieszkańców: „...zapewnił on mnie, że zwiedził produkcję ceramiki i gorzelnię, dodając ponadto, że wszystkie kobiety w wioskach były zajęte wyrobem tkanin, zarówno jedwabnych, jak i bawełnianych. Sprawdziłem osobiście tę informację tego samego dnia i mój pobyt na tej szczęśliwej wyspie, jeszcze bardziej rozbudził moje pragnienie założenia tu osady”. (PAM, I, s. 9).

Wiemy zarówno ze źródeł chińskich (via Gaubil), jak i od późniejszych badaczy, że Riukańczycy produkowali własną ceramikę, lecz nie była ona najwyższej jakości. Hall pisze, że w Napakiang, na Okinawie wytwarzano „wazy mogilne” (tj. urny do przechowywania prochów zmarłych — vide niżej), skąd rozprawiano je po całym archipelagu. Na temat porcelany stołowej wspomina Hall raz tylko, informując, że częstowano ich winem w porcelanowych kubeczkach z chińskimi hiero-

---

<sup>60</sup> A. Gaubil: dz. cyt., s. 515. Drzewem tym był cyprys (*Cupressus funebris* Endl.) również i dziś będący przedmiotem eksportu z wyspy, m.in. w postaci podkładów kolejowych i drewna budowlanego, meblowego itp. Podana przez Gaubila chińska nazwa oznacza jedynie „twarde drewno”, japońska zaś — „statkowe” czyli drewno do budowy dżonek oceanicznych.

glifami, nie dochodząc ich pochodzenia<sup>61</sup>. Broughton uzyskał od krajowców, po rozbiciu się swego statku, dużą ilość ceramicznych dzbanów do wody, co świadczyło o ich miejscowym pochodzeniu<sup>62</sup>. Natomiast niewątpliwie lepszej jakości porcelanę otrzymywali mieszkańcy wysp z Chin i Japonii, co potwierdza w swym dzienniku Beniowski.

Informacja o tym, że na wyspie „pędzi się alkohol”, posłużyła Leonowi Orłowskiemu do wyśmiania Beniowskiego i po raz kolejny nazwania go blagierem, chociaż została ona potwierdzona przez Riumina, który pisze, że przez cały czas pobytu na wyspie „ludzie ci bez żadnej zapłaty i bez żadnego z naszej strony przymusu, zaopatrywali nas w prowiant, ryż, korzenie ziemniaczane i ryby, a także wino, zrobione z prosa, które w niczym nie ustępuje naszej rosyjskiej zbożowej wódce”<sup>63</sup>. Prosem sorczyńskim nazwał Riumin, jak już wiemy, ryż. W innym miejscu dziennika Beniowski wspomniał o podaniu, przy końcu posiłku „soku z trzciny cukrowej, który piliśmy, z pewnego rodzaju alkoholem, sprządzonym z ryżu. Napój ten był mocny i rozweselający” (PAM, II, s. 14).

Basil Hall potwierdza w swej pracy, że podczas przyjęcia wydanego dla Anglików na wyspie Okinawa przez jej zwierzchników podawano mocny trunek, zwany w języku wyspiarzy „sackee” i że pito go do dna<sup>64</sup>. Również ojciec Gutzlaff zaświadcza, że alkohol, którym poczęstowano go na Okinawie „był zupełnie bezbarwny, i miał doskonały zapach”<sup>65</sup>.

Bardzo istotne uzupełnienie dotyczące trzciny cukrowej i jej wykorzystania na wyspach znajdujemy w raporcie Riumina. Pisze on: „Ci mieszkańcy sięgają również trawę cukrową, nazywaną trzcina, w której znajduje się cukier kryształ, której to trawy dużo zrywaliśmy i jedliśmy. Jest ona tak wysoka, że ma nie mniej czterech arszynów<sup>66</sup>, grubości łaski trzciny, zaś gdy ona dojrzeje, to ją zbierają i kryształ z niej wybierają i używają do potraw i wino robią. Rodzi się u nich dużo liści tytoniowych, które oni zawsze palą w niewielkich fajkach miedzianych, tak jak Japończycy lub Chińczycy”<sup>67</sup>.

Warto podkreślić, że zarówno Beniowski, jak i Riumin mówią o dwóch rodzajach napojów alkoholowych wytwarzanych na wyspie: mocniejszym, wyrabianym z ryżu, który Beniowski przyrównał do araku oraz słabszy, w rodzaju wina, o którym obydwaj pamiętnikarze mówią, że produkowano go drogą fermentacji z trzciny cukrowej. Informacje te

<sup>61</sup> B. Hall: dz. cyt., s. 217.

<sup>62</sup> W. R. Broughton: dz. cyt., s. 207.

<sup>63</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 346.

<sup>64</sup> B. Hall: dz. cyt., s. 79.

<sup>65</sup> Ch. Gutzlaff: dz. cyt., s. 367.

<sup>66</sup> 1 arszyn = 71 cm.

<sup>67</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 347.

znajdują potwierdzenie w memoriale ojca Gaubila, który stwierdza, że na wyspach wyrabiane jest „wino ryżowe o nazwie „cha-zi”. W tym przypadku Gaubil okazał się w błędzie, bowiem chińska nazwa „cha-zi” wyraźnie wskazuje na trzcinę cukrową, jako na surowiec, z którego było ono wyrabiane <sup>68</sup>.

Informacja Riumina o wybieraniu kryształu z trzciny cukrowej jest oczywistym uproszczeniem. Na wyspach produkowano surowy cukier brunatny, którym — jak to słusznie zauważył Beniowski — nie słodzono herbaty, lecz używano do konserwacji owoców. Gaubil podkreśla, że był to surowy cukier brunatny <sup>69</sup>.

Beniowski kwituje uprawę tytoniu jednym zdaniem ze słów Wynbladtha. Opis metalowej fajki i jedwabnej szaszetki do tytoniu, rozpowszechnionych w Japonii, Chinach i na pobliskich wyspach, przytoczył Beniowski w dzienniku wcześniej, opisując swój pobyt u południowych Wysp Kurylskich. Podobnie w opisie południowych Wysp Kurylskich wspomina Beniowski o ich mieszkańcach, którzy „są odziani na sposób chiński, w tkaniny zrobione z rośliny przypominające konopie”. (PAM, I, s. 285). Riumin rozwija tę wiadomość, zapoznając ze swymi obserwacjami nad tkaninami z tej rośliny na wyspie Amamiosima:

„Ci usmajscy mieszkańcy... mają, tak jak Japończycy i noszą takie same jak oni chałaty i płaszcze zrobione z trawy, zaś trawa ta rośnie u nich podobnie jak drzewo, do wysokości sześciu arszyn i mniej, grubość ma przy korzeniu werszków na pięć (22,5 cm), niektóre zaś więcej lub mniej; liść ma nadzwyczaj długi i szeroki, długości ponad jeden arszyn, szerokości pół arszyna i więcej, kora na tej trawie najcieńsza koloru jasno-niebieskiego, inna zaś nieco biaława, i tę korę zdzierają, i po wysuszeniu i wygnieceniu przędą, przędzę zaś farbują różnymi barwnikami i tkają płótna różnych rodzajów, zaś z tych płócien szyją odzienia tj. wspomniane chałaty. I tak podziw bierze, że nikt nie może rozpoznać, iż te chałaty nie były z jedwabiu, innej zaś na nich odzieży żadnej nie ma, również i koszul nie mają, dlatego, że w tym miejscu, podobnie jak w Japonii zimy nie ma i zawsze bywa ciepło, sprzyjająca i ciepła pogoda” <sup>70</sup>.

<sup>68</sup> A. Gaubil: dz. cyt., s. 515. „Cha-zi” oznacza konkretnie „wytloki z trzciny cukrowej”, co wskazuje, że do fermentacji stosowano również wytloki, podczas gdy sok pito i wyrabiano z niego cukier.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 345. Roślina miała grubość przy korzeniu 22,5 cm (1 wierszek = 4,5 cm) i wysokość 1,5 metra, co wyklucza aby mogła to być trawa, a właściwie liana, nosząca chińską nazwę „ge”, japońską „kuzu”, a w Europie znaną jako pueraria (*Pueraria thunbergiana* (Sieb. et Zucc.) Benth, od dawna używana w Chinach i Japonii do wyrobu tkanin. O tej ostatniej pisze Beniowski. Stwierdza mianowicie, że na Wyspie Kuźmy, będącej w rzeczywistości wyspą Iturup, jedną z południowych Wysp Kurylskich, „mieszkańcy ubrani są na spo-

Informacja Riumina o tym, że jego „trawa” miała przy korzeniu grubość 22,5 cm, przy wysokości około półtora metra, każe przypuszczać, że nie mówi on tu o lianach zwanych puerarią, wspomnianych już przez Marco Polo (te ostatnie mają do 10 m długości i są znacznie cieńsze), z których w Chinach i w Japonii zdzierano włókno i wyrabiano z niego tkaniny. Należy raczej sądzić, że jest tu mowa o bananowcu *Musa textilis* (na co wskazuje także informacja, że roślina miała duże, szerokie i podługne liście), służącym do wyrobu włókna, znanego pod nazwami „manili” lub „abaka”. Glacken pisze, że na wyspie Okinawa, „ubiory zwykłych ludzi nie były zbyt urozmaicone; aż do zupełnie niedawna włókna bananowca były stosowane do wyrobu ubrań chłopów”<sup>71</sup>.

Taniość i powszechność tkanin z bananowca i być może także bawełnianych, każe spojrzeć bez zbytnej podejrzliwości również na opis pożegnania załogi „Św. Piotra i Pawła” przez wyspiarzy i na ilość otrzymanych prezentów. Pisze bowiem Beniowski, że przed opuszczeniem wyspy w dniu 19 sierpnia „odwiedziło nas ponad tysiąc wyspiarzy i każdy niósł jakiś prezent. Znajdowało się tam łącznie ponad tysiąc osiemset łokci tkanin, dwieście pięć parasoli oraz pewna ilość chińskich naczyń porcelanowych i kilka figurek z kości słoniowej ornamentowanych złotem”. (*PAM*, II, s. 19).

Na wyspach Riukiu w każdym niemal domu był prymitywny warsztat tkacki, a wykonane z papieru nasączonego olejem tungowym parasole, są nadal specjalnością wyspy. Jest zupełnie możliwe, że otrzymał też kilka figurek, rzeźbionych w kości słoniowej, ponieważ to rzemiosło było zawsze rozpowszechnione w obydwu krajach, między którymi leżała wyspa, tj. w Chinach i Japonii.

Ani Beniowski, ani Riumin nie wspominają nigdzie o posiadaniu przez Usmajczyków pieniędzy. Zaoopatrywali przybyszów we wszystko, jak już wiemy, nie żądając niczego w zamian, jakkolwiek przyjmowali prezenty w postaci futer, broni i wyrobów z żelaza, którego na wyspie nie posiadali. Na brak pieniędzy, zwraca jednakże uwagę Basil Hall, pisząc, że Riukańczycy na Okinawie nie interesowali się nawet hiszpańskimi srebrnymi realsami (będącymi w wielkiej cenie w Chinach) ani złotymi monetami. Hall wyciągał stąd nawet wniosek o nieatrakcyjności wysp dla europejskiego handlu: „Jednakże Loo-cho są położone poza szlakiem statków handlowych i nie wydają się produkować nic wartościowego, zaś mieszkańcy pozostają obojętni na zagraniczne towary. Sko-

---

sób chiński, mając ubiory z rośliny przypominającej konopie”. (*PAM*, I, s. 285). Tkaniny te ówczesni mieszkańcy wysp (Ajnowie), otrzymywali od Japończyków. Wydaje się, że Riumin pomylił tu dwa rodzaje roślin i otrzymywanych z nich tkanin: puerarię, którą mógł widzieć w Japonii i bananowiec włókienniczy (*Musa textilis*), który oglądał na wyspach Riukiu.

<sup>71</sup> C. Glacken: dz. cyt., s. 228.

ro nie posiadają oni pieniędzy to nawet gdyby chcieli je posiadać, nie jest prawdopodobne, aby ta wyspa została w niedługim czasie ponownie odwiedzona”<sup>72</sup>.

Beniowski wspomina w dzienniku o zawinięciu na wyspę Amamiosima statków japońskich pisząc, że w dniu 18 sierpnia „o jedenastej ujrzelśmy trzy duże dżonki, wchodzące do przystani, gdzie stanęły one na kotwicy. Mój przyjaciel Mikołaj poinformował mnie, że byli to Japończycy z wybrzeża Chin, których zapędziły tu sztormy. Poprosił on, abym zaprosił ich do zejścia na brzeg, co też oni zrobili, zabierając ze sobą prezenty w postaci herbaty, porcelany i pewnej ilości pereł”. (PAM, II, s. 19). Riumin też wspomina o przybyciu na wyspę Japończyków, jakkolwiek z jego relacji wynika, że byli to kupcy, którzy na wyspę przyплыли celowo:

„Niektórzy z nich mówią i po japońsku i prowadzą handel z Japończykami i Japończycy często przybywają do nich na swych statkach lub busach z towarami, i w czasie naszego pobytu było do sześciu osób przybyłych na wyspę jednym statkiem z japońskimi towarami”<sup>73</sup>. W. Broughton, podczas swego pobytu na wyspie Typingsan z grupy środkowej widział „japońską dżonkę, wypływającą z portu i podążającą do Japonii z towarami, która płynęła między dwoma rafami na północ”<sup>74</sup>. Sześćdziesiąt lat po Beniowskim, ojciec Gutzlaff zwrócił uwagę na obecność w porcie Naha na Okinawie japońskich dżonek. Riukańczycy przekonywali Gutzlaffa, że Japończycy zostali przygnani tu z księstwa Satsuna i schronili się w porcie przed sztormem. Zauważył on, że Japończyków traktowano tu niezbyt uprzejmie, że przebywali cały czas pod ścisłym nadzorem i nie mogli nawet poczęstować Gutzlaffa tytoniem bez zgody swych opiekunów. Wszystko to przeczyło jakiegokolwiek zależności w owym czasie wysp Riukiu od Japonii<sup>75</sup>.

Informacje Beniowskiego i Riumina o odwiedzaniu wyspy przez statki japońskie pozostają w zgodności z innymi źródłami, według których, Japończycy eksportowali na wyspy Riukiu porcelanę, wyroby z żelaza i różne przedmioty osobistego użytku, wywożąc z nich głównie miedź, siarkę oraz drewno na budowę statków i mebli, substancje aromatyczne. Te same towary były dostarczane do Chin. Ojciec Gaubil podaje za Su Pao-kuangiem, że w XVI wieku, za długiego panowania na wyspach króla Chang-tching, Riukańczycy posiadali własną flotę handlową i ich statki docierały do południowych wybrzeży Chin, do Tajwanu, Korei, Japonii, a nawet daleko na południe do Malakki<sup>76</sup>.

<sup>72</sup> B. Hall: dz. cyt., s. 222.

<sup>73</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 345.

<sup>74</sup> W. R. Broughton: dz. cyt., s. 237.

<sup>75</sup> Ch. Gutzlaff: dz. cyt., s. 357.

<sup>76</sup> A. Gaubil: dz. cyt., s. 509.



### 3.3. Charakter mieszkańców i szczegóły etnograficzne

Trzeba przyznać, że Beniowski potrafił wywołać gorące dyskusje na temat istnienia wyspy Usmay Ligon, m.in. dlatego, że jego opis mieszkańców znacznie odbiegał od informacji innych żeglarzy, którzy byli wcześniej na Marianach i na Wyspach Bashee, a nie zapominajmy, że za jedną z nich uważano wyspę Usmay Ligon. Już bowiem w pierwszym zdaniu, relacjonującym pobyt na wyspie, autor dziennika pisze: „Jak tylko odzyskałem przytomność, p. Panow poinformował mnie, że znajdowaliśmy się na wyspie, zamieszkałej przez ludzi o wysokim stopniu cywilizacji, którzy wkrótce naniosą mi wizytę”. (PAM, II, s. 1). Okazało się jednakże, że nie tylko byli cywilizowani, ale do tego wyznawali religię katolicką: „O świcie zostałem poinformowany, że inni mieszkańcy przyszedli przedstawić się w liczbie trzechset, bez broni, każdy zaś nie miał w rękę nic innego poza parasolem. Dwaj zwierzchnicy, którzy szli na czele, zbliżyli się do mnie i po uczynieniu znaku krzyża podali mi ręce, a następnie pokazali mi stary brewiarz, który niesiony był na kobiercu przez cztery osoby”. (PAM, II, s. 4).

Oczywiście ten obraz kulturalnych, pokojowo nastawionych ludzi do tego chrześcijan w dzienniku Beniowskiego, nie mógł nie wywołać nieufności do jego relacji i tak się też stało. Stało się zresztą wyłącznie dlatego, że Beniowski był pierwszym europejskim żeglarzem na Wyspach Riukiu. Wszyscy późniejsi, potwierdzili jego informację o awersji wyspiarzy do używania broni. Zresztą zaskoczyło to również, przywykłego do opowieści o rosyjskich starciach z krajowcami na Aleutach, Riulina. Píše bowiem, że „żadnych wokół ich mieszkań nie ma umocnień, a także nie mają oni przy sobie dla swojej obrony żadnej broni”<sup>77</sup>. Broughton zanotował o spotkaniu z mieszkańcami południowych Wysp Riukiu: „Wydają się oni być nieszkodliwymi i pokojowo nastawionymi. Nie mają też oręża lub broni dla swojej obrony”<sup>78</sup>. Basil Hall, który odwiedził główną wyspę archipelagu — Okinawę w roku 1816, był tego samego zdania: „Nie widzieliśmy broni żadnego rodzaju i krajowcy zawsze oświadczały, że nie mają żadnej”<sup>79</sup>. Również Gutzlaff, będący na tej samej wyspie dwa dziesięciolecia po Hallu, określił Riukańczyków, jako ludzi niezwykle pokojowych, którzy chociaż jego zdaniem posiadali broń, lecz mieli wrodzoną awersję do jej używania i że „byli najbardziej przyjaznymi i gościnnymi ludźmi, jakich spotkaliśmy podczas całej naszej podróży”<sup>80</sup>.

<sup>77</sup> I. Riulin: dz. cyt., s. 346.

<sup>78</sup> W. R. Broughton: dz. cyt., s. 192.

<sup>79</sup> B. Hall: dz. cyt., s. 209.

<sup>80</sup> Ch. Gutzlaff: dz. cyt., s. 360.

Wiemy zarówno z dziennika, jak i z raportu Riumina, że na początku swego pobytu na Usmay Ligon, Beniowski niezbyt ufał zapewnieniom wyspiarzy i ich pokojowemu wyglądowi. Riumin pisze, że po przybyciu na wyspę „przywódca polecił wziąć ze statku namioty i przystojnej liczbie ludzi płynąć z nimi na brzeg, przy czym również polecono wziąć kilka armat i strzelb. Wszystko to zostało przewiezione na brzeg, gdzie ustawiono namioty, a także rozstawiono silne posterunki i gdzie były ustawione naładowane kulami armatnimi i kartaczami działa”<sup>81</sup>.

Beniowski także notuje o ustawieniu namiotów pierwszego dnia, podczas rozładowywania statku (*PAM*, I, s. 422), ale już nazajutrz, 16-go sierpnia informuje o budowie obozu, odpowiednio przygotowanego do zapobieżenia nieoczekiwanemu napadowi:

„Całe towarzystwo było zajęte pomaganiem tubylcom przy budowie chat, w każdej z których mogli być zakwaterowani razem bądź czterej towarzysze, bądź też dwaj oficerowie. Jedna chata została zbudowana również dla mnie, na przedzie obozu. Wokół wzniesiliśmy palisadę, flankowaną przez cztery armaty”<sup>82</sup> (*PAM*, II, s. 5).

Opinię Beniowskiego o mieszkańcach wyspy, wyrażoną po kilku dniach wspólnego z nimi pobytu, przedstawiłem na wstępie, w postaci motto do artykułu. Tę opinię, o niezwykle pozytywnym charakterze mieszkańców, potwierdza Riumin, powtarzając faktycznie wszystko to, co mogliśmy przeczytać w dzienniku:

„Po naszym wyjściu na brzeg, mieszkańcy wyspy zwani Usmajczykami wraz ze swymi przywódcami codziennie nas odwiedzali wielkimi tłumami i byli tak dla nas życzliwi, jak gdyby mieszkali z nami przez wiele lat. Ponieważ nie znaleźmy języka, nie mogliśmy z nimi rozmawiać, jednakże mimo wszystko, podczas naszego pobytu na brzegu, ci ludzie bez żadnej zapłaty i bez żadnego z naszej strony przymusu zapatrywali nas w prowiant, ryż, korzenie ziemniaczane, a także wino...”. Broughton zaś stwierdza: „Po południu przysłali oni łodziami znacznie większe ilości (wody — przyp. EK), z pewną ilością drewna i dużymi opakowaniami nasion kanaryjskich (przypuszczalnie jest tu mowa o ryżu — przyp. EK), a także nieco drobiu i świń, nie żądając niczego w zamian i jak się wydaje, nie oczekując niczego”<sup>83</sup>. Gdy po kilkunastu dniach Broughton stracił na rafach swój flagowy statek „Providence”, musiał ponownie skorzystać z niezwyklej gościnności i życzliwości mieszkańców, zapisując w swoim dzienniku: „I tak rozstaliśmy się w sposób najbardziej przyjazny z tymi humanitarnymi, cywilizowanymi ludźmi, tak serdecznie przejętymi naszą krytyczną sytuacją”<sup>84</sup>.

<sup>81</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 345.

<sup>82</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 345, 346.

<sup>83</sup> W. R. Broughton: dz. cyt., s. 201.

<sup>84</sup> W. R. Broughton: dz. cyt., s. 207.

Ze szczególną nieufnością spotkała się w niektórych niekatolickich krajach europejskich (w Anglii, Holandii i Rosji), informacja Beniowskiego o przybyciu w 1749 roku na wyspę jezuita Ignatio Salisa, któremu udało się, przynajmniej powierzchownie, nawrócić mieszkańców na katolicyzm. Wątpliwości te, jak widać z przytoczonego na wstępie fragmentu książki Leona Orłowskiego, nie wygasły, choć dziś mamy znacznie więcej informacji na ten temat, niż mieli je wydawcy pierwszych edycji *Pamiętników*. Beniowski przytacza w swym dzienniku w całości list misjonarza i informuje, że zgodnie z relacją współtowarzysza podróży O. Ignacego, Tonkińczyka Mikołaja, przybyli oni na wyspę z Chin, na chińskiej dżonce, przy czym Mikołaj opowiedział mu, że: „Ojciec Ignacy pozostał na tej wyspie — Usmay Ligon, a trzech pozostali odpłynęli na inne wyspy. Później zdał on mi pełną relację ze sposobów, jakimi Ojciec Ignacy zdołał nawrócić wyspiarzy na chrześcijaństwo i powiedział, że wspomniany ojciec sprawował najwyższą władzę na wyspie, aż do swojej śmierci. Po jego śmierci wyspiarze nakłonili go, aby się ożenił z którąś z jej mieszkank. Stwierdził on, że mieli oni do niego najwyższe uznanie, jednakże oświadczył, że nie było to konsekwencją jakichś szczególnych praw, którymi się cieszył, gdyż rządzi wyspą zgromadzenie starych ludzi, którzy często zapraszają na nie zwierzchników mieszkańców sąsiednich wysp. Ta forma rządzenia zaskoczyła mnie i nie mogłem powstrzymać się od zadania mu tysięcy pytań, które wreszcie dały mi pojęcie o konstytucji i formie rządów tego narodu, o których pozwolę sobie jeszcze wspomnieć przy końcu dziennika mego szczęśliwego pobytu na tej wyspie”. (*PAM*, II, s. 10, 11).

Jezuita, o którym pisze Beniowski, jest wbrew pogładowi Orłowskiego postacią historyczną. Portugalski autor Manuel Teixeira, opierając się na zachowanych w Portugalii i Makau materiałach, twierdzi, iż był on Portugalczykiem ze znanego miasta uniwersyteckiego Coimbrę i zanim przybył na wyspę Amamiosima, pracował w Chinach w prowincji Kiangnan<sup>85</sup>. Była to prowincja znajdująca się na obszarach dzisiejszych prowincji Jiangu i Anhui i podróż z Nankinu przez Morze Wschodnio-Chińskie na wyspę Amamiosima na chińskiej dżonce nie należała do bezpiecznych. W każdym bądź razie normalny szlak żeglugowy nie prowadził tędy, lecz z portu Fuzhou przez Cieśninę Tajwańską na Tajwan, a stamtąd bezpieczniejszą trasą wzdłuż wysp Sakisima do Okinawy i dalej na północ. Była to jedyna znana podróż jezuitów na wyspy Liuqiu. Misjonarz, o którym mowa nazywał się naprawdę Ignacio Pires. Albo zatem Beniowski źle odczytał nazwisko z rękopisu liczącego już 17 lat, albo też przekłamanie nastąpiło w czasie przepisywania *Pamiętnika* do druku. Można jeszcze dodać, że pobyt Piresa na wyspie zbiega się w cza-

<sup>85</sup> M. Teixeira: *O Conde Benyowsky em Macau*. Makau 1966 s. 39.

sie z trudnościami na jakie napotykali misjonarze w Chinach wskutek tzw. sprawy obrządków chińskich oraz z rozpoczęciem prześladowań jezuitów w Portugalii i w Makau, kiedy to wielu z nich wysłano w kajdanach do Lizbony na rozkaz Pombala. Bez znajomości podłoża tych wydarzeń, trudno jest obiektywnie oceniać opisane w dzienniku wypadki.

Co jest natomiast warte odnotowania, to opisana w dzienniku forma sprawowania rządów na wyspie, gdzie ojciec Ignacy, a później Mikołaj, sprawowali wprawdzie najwyższą władzę, jednakże rządziło wyspą „zgrupowanie starych ludzi”, którzy na swoje obrady zapraszali także zwierzchników z sąsiednich wysp. Sięgnijmy zatem jeszcze raz do informacji zebranych przez Glackena:

„Przedwojenna hierarchia wioski składała się z przywódcy i emerytowanych przywódców i urzędników, kierownika szkoły i nauczycieli, jeśli pozostawali na miejscu, zamożniejszych wieśniaków oraz zwykłych rolników i rybaków”. „Przywódca wsi miał wiele okazji do ujawnienia swoich kwalifikacji, lecz jego działanie było ograniczone grupową opinią, z którą każdy musiał się liczyć. Decyzje personalne, rodzinne i polityczne rodziły się w grupowej dyskusji. Słyszysz tu stale słowo „sōdan”, oznaczające konsultację poprzedzającą decyzję”<sup>86</sup>. Jeżeli dodamy do tego, że „starzy ludzie wsi są traktowani z respektem, jako opiniodawcy”<sup>87</sup>, znajdziemy potwierdzenie praktycznie wszystkiego, co o sprawach „konstytucji” wyspy powiedział Beniowski.

Jezuici mieli, jak powszechnie wiadomo, liczne misje w Tonkinie, na północy Półwyspu Indochińskiego, w dzisiejszym Wietnamie i często korzystali z inteligentnych i niezwykle pojętnych Tonkińczyków w pracy misyjnej również poza Tonkinem. To, że wyspiarze wybrali Mikołaja za swego zwierzchnika po śmierci ojca Ignacego, jest zgodne z tradycjami wysp Riukiu. Oto co pisze na ten temat C. J. Glacken:

„Aby objąć kierownictwo we wsi, kandydat powinien posiadać określone kwalifikacje. Musi on być przede wszystkim człowiekiem w pewnym zakresie wykształconym. Jest to wymóg, który limituje liczbę ludzi przydatnych do odpowiedzialnych stanowisk administracyjnych, handlowych lub nauczycielskich, gdyż zajęcia te wymagają znajomości chińskiego pisma i dwóch japońskich alfabetów — katakana i hiragana”<sup>88</sup>.

„Człowiek, który ma doświadczenie zagraniczne czy to w japońskiej hierarchii administracyjnej za granicą, czy też po prostu przez sam pobyt za granicą — są poszukiwani także i we wsiach i naturalnie zostają przywódcami”<sup>89</sup>.

<sup>86</sup> C. Glacken: dz. cyt., s. 267.

<sup>87</sup> Tamże.

<sup>88</sup> Tamże.

<sup>89</sup> Tamże.

Pamiętajmy, że słowa te pisane były w 1954 roku, po 60 latach japońskiej administracji na wyspach, sama zaś tradycja preferowania przybyszów z zagranicy przy powierzaniu odpowiedzialnych funkcji, sięga czasów pierwszych chińskich osadników tj. końca XIV wieku.

Zgodnie z treścią dziennika, Mikołaj uczył się w przeszłości do kolegium jezuickiego w Syjamie, był zatem w oczach mieszkańców człowiekiem wykształconym (wiemy z dziennika, że znał także w pewnym stopniu język portugalski) i to predestynowało go do zostania zwierzchnikiem wyspy po śmierci ojca Ignacego. A tak pod datą 16 sierpnia zostało opisane w dzienniku pierwsze spotkanie Beniowskiego z Mikołajem, gdzie znalazła się również informacja o jego zewnętrznym wyglądzie:

„Noc minęła spokojnie, zaś rano odwiedził mnie jakiś dostojny wyspiarz, którego ujrzałem wówczas po raz pierwszy. Towarzyszyło mu wielu innych, wśród których rozpoznałem kilku naszych wcześniejszych przyjaciół i ponieważ wszyscy krajowcy darzyli go największą czcią, uznałem za słuszne także okazać mu szczególne względy. Był on ubrany w szatę z tafty o barwie błękitu nieba, z długim płaszczem z białego jedwabiu, czarną szarfę i drewniane sandały pokryte atlasem. Na głowie nosił on rodzaj czapki z bardzo ładnego futra”. (PAM, II, s. 7).

Sposób ubierania się zwykłych mieszkańców i ludzi piastujących różne stanowiska, znacznie się różnił na wyspach, o czym wiemy m.in. z relacji W. Broughtona z 1797 roku. Píše on, że mieszkańcy wysp z grupy Patchusan „byli ubrani w luźne lniane<sup>90</sup> szaty i spodnie”<sup>91</sup>. Natomiast, gdy byli przyjmowani przez miejscowych zwierzchników, ci już byli ubrani bardziej wyszukanie i uroczyście:

„Na tych matach usiedliśmy orientalnym sposobem i zostaliśmy poczęstowani orzeźwiającymi napojami, herbatą oraz fajkami i tytoniem. Kilku dostojnych starych ludzi otoczyło naszą grupę. Byli ubrani w obszerne luźne szaty z bardzo delikatnej materii, podobnej do muślinu, o różnych barwach i wzorach. Te zwiewne szaty były w pasie przewiązane szarfami. Nosili oni także spodnie i sandały”<sup>92</sup>.

Beniowski, jak widzimy zwrócił uwagę na fakt, że podczas spotkania Mikołaj miał na sobie dwie szaty, gdyż wcześniej rano musiało być chłodno, jak również na fakt przepasania ich szarfą. W innym miejscu Broughton pisze, że: „Na Lieuchieux (na największej wyspie, tj. na Okinawie — przyp. EK) wyrabiają oni własne ubiory i ich lniane wyroby są jakościowo zbliżone do naszych. W zależności od pogody zwiększają

---

<sup>90</sup> Przypuszczalnie Broughton przyjął za tkaniny lniane, tkaniny z włókna bananowca, lub bawełniane.

<sup>91</sup> W. R. Broughton: dz. cyt., s. 192.

<sup>92</sup> W. R. Broughton: dz. cyt., s. 202.

oni lub zmniejszają liczbę noszonych ubiorów i podobnie jak u Japończyków, dodatki do ich ubrań składają się z wachlarzy, fajek i saszetek do tytoniu”<sup>93</sup>.

Riumin pisze o mieszkańcach Amamiosiny, że „noszą zamiast obuwia pantofle zrobione z trawy, wyplatane w taki sam sposób, jak robione z łyka rosyjskie łapcie, a także drewniane obuwie na sznurkach”<sup>94</sup>. Basil Hall potwierdza, że Riukańczycy nosili sandały, plecione ze „słomy” (w rzeczywistości z kilku rodzajów włókien roślinnych), podobne do noszonych przez Chińczyków i Japończyków, zamieszczając nawet ich rysunek (rys. 8). Wspomniane przez Beniowskiego i przez Riumina drewniane sandały, utrzymywane na nogach za pośrednictwem sznurków, dostały się na wyspy z Japonii i zachowały tam japońską ich nazwę „geta”. Glacken informuje, że noszono je przeważnie w porze wieczorowej i że traktowano to jako ochronę przed częstymi wypadkami ukąszeń żmij „habu”.

Tonkińczyk miał na głowie według słów Beniowskiego „rodzaj czapki”, Riumin natomiast stwierdza, że Usmajczycy „czapek nie mają, noszą natomiast plecione z trawy kapelusze, jak Japończycy”<sup>95</sup>. Obydwie informacje są zgodne ze stanem faktycznym. Hall stwierdza, że gdy przebywał na Okinawie, znaczniejsze osobistości nosiły na głowach rodzaj zawoju (o którym wspominał także Staunton) nazywanego „hatchee-matchee”<sup>96</sup>. Jego zastosowanie jako okrycia wyjściowego, różniło się od japońskich „hachimaki” tym, że te ostatnie były po prostu kawałkiem tkaniny lub ręcznika, zawiązywanymi zwyczajnie na głowie podczas pracy i chroniącymi oczy od spływającego potu. Zawój był specjalnie zawiązany i układany na głowie. W polu przy pracy noszono, tak jak w Chinach i Japonii, stożkowe bambusowe i słomiane kapelusze.

I jeszcze jeden szczegół etnograficzny, identyfikujący wyspę Usmay Ligon jako jedną z Wysp Riukiu i wykazujący, jak dalece bezpodstawne są twierdzenia autorów, skłaniających się do uznania jej za którąś z Wysp Mariańskich lub Wysp Batan (Bashee). Otóż Riumin pozostawił nam w swym raporcie interesujący szczegół o fryzurach mężczyzn na wyspie. Pisze na ten temat: „Od Japończyków różnią się oni jedynie tym, że włosów nie podgalają, tylko układają lub zaczesują, zbierając je do góry i smarując taką samą jak Japończycy maścią. Okręcają je wokół jednej złotej szpilki, drugą zaś przyszpilają, a te szpilki są też srebrne i miedziane. Bród zaś niektórzy nie gola, inni natomiast podgalają, jak nasi Tatarzy”<sup>97</sup>.

<sup>93</sup> W. R. Broughton: dz. cyt., s. 241.

<sup>94</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 345.

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> B. Hall: dz. cyt., s. 215.

<sup>97</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 346.

Również Broughton zwrócił uwagę na uczesanie Riukańczyków, pisząc ćwierć wieku po Riuminie, że „ich włosy były zebrane do góry i umocowane na czubku głowy przy pomocy dwóch metalowych szpilek”<sup>98</sup>. Basil Hall potwierdza również informację Riumina o tym, że swoje czarne włosy smarowali oni najpierw specjalną maścią, potem zaś wiązali w węzeł przy pomocy dwóch metalowych szpilek, z których jedna nazywała się „ooshee thushee”, druga zaś „kamma shishee” (rys. 9)<sup>99</sup>.

Zwyczaj ten nie zachował się, ale informacje Riumina, Broughtona i Halla potwierdza Glacken, u którego czytamy:

„W dniach starego królestwa (tj. przed przyłączeniem wysp do Japonii — przyp. EK) mężczyźni i chłopcy nosili długie włosy. Część głowy na szczycie czaszki była ogolona, zaś długie lśniące włosy były zebrane w ścisły węzeł na szczycie i utrzymane tam przy pomocy dwóch szpilek”<sup>100</sup>. Według Glackena świadczy to o wpływie Tatarów (tj. Mandżurów), datującym się od XVII wieku. Materiał szpilek wskazywał na pozycję właściciela w społeczeństwie wyspiarzy.

Jeżeli Riuminowi zawdzięczamy tak cenną informację, dotyczącą wyglądu mieszkańców wyspy, to Beniowski znacznie szerzej potraktował sprawę wyglądu wsi i domów mieszkańców. Riumin skwitował to zagadnienie niewiele mówiącą uwagą, że „budownictwo u tych Usmajczyków, takie samo jak i u Japończyków”<sup>101</sup> z czego należałoby się domyślać, że pisał i o budownictwie japońskim, lecz ta część raportu do nas nie dotarła. Beniowski zaś zanotował w dzienniku:

„O świcie udałem się do pobliskiej wioski, która była odległa nie więcej niż kwadrans spaceru od naszego obozu, jednakże ukryta za gęstym lasem. Gdy przybyłem w pobliże ogrodzenia, zostałem przyjęty w małym drewnianym budynku, z którego mogłem łatwo obserwować wszystkie domki w wiosce. Składała się ona z około osiemdziesięciu domków, każdy miał z przodu dziedziniec z ogródkiem i kilkoma chatami lub zewnętrznymi pomieszczeniami. Wszystkie domki były zbudowane z drzewa i pokryte deskami i tworzyły jedyną, szeroką i piękną ulicę, ograniczoną z każdej strony bardzo wysokimi drzewami morwowymi. Po wejściu do wioski spotkałem Mikołaję, który zaprowadził mnie do swego domu, przed którym zebrała się cała ludność”. (PAM, II, s. 14).

Wszystko co napisał Beniowski o wyglądzie wsi na wyspie Usмай Ligon, znajduje potwierdzenie w pracy Glackena. Na wyspach Liuqiū rozpowszechnione było lekkie wiejskie drewniane budownictwo, w sty-

<sup>98</sup> R. W. Broughton: dz. cyt., s. 192.

<sup>99</sup> B. Hall: dz. cyt., s. 215.

<sup>100</sup> C. Glacken: dz. cyt., s. 229.

<sup>101</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 346.

lu zbliżonym do chińskiego. Przez wieś przebiegała zwykle jedna szeroka ulica. Budynki mieszkalne były od ulicy odgródzone murkiem, z bramą wejściową, przed którą lub za którą ustawiano luźno ściankę lub przegrodę, chroniącą mieszkańców od przyjscia złych duchów. Na wyspach hodowano jedwabniki i tkano jedwab (a także bawełnę), a drzewa morwowe były sadzone zwykle również w bezpośrednim sąsiedztwie mieszkań. Zespoły domków z dziedzińcami w środku każdej zagrody, stanowiły repliki chińskich „hutungów”, gdzie rozmieszczenie poszczególnych budynków, ich przeznaczenie i funkcja w zespole, były podporządkowane obowiązującym od stuleci kanonom budownictwa.

Informacje o przyjemnych i schludnych wioskach Riukańczyków znajdujemy także w dzienniku Broughtona. Píše on bowiem o przyjęciu go „w dużym i wygodnym domu, dobrze dostosowanym do warunków kraju. Podłogi były całkowicie wyłożone matami. Wszystko zaś, co dotyczyło umeblowania, było niezwykle schludne”<sup>102</sup>.

Maty stanowiły nieodzowne wyposażenie mieszkań na wyspach. Zwrócił na nie uwagę również Beniowski, bowiem gdy poprosił o materiały do zbudowania tymczasowych mieszkań dla załogi, wyspiarze natychmiast dostarczyli drewno i maty:

„Zrozumiawszy czego od nich oczekuję, opuścili oni mnie i po upływie godziny zobaczyliśmy kilka przybyłych łodzi, które przyniosły maty i drzewo oraz inne z ludźmi na pokładzie, którzy przybyli, aby zbudować nam chaty”. (PAM, II, s. 5).

I jeszcze parę uwag Broughtona o budownictwie Riukańczyków: „Pokoje były przestronne, otwarte z boków, z przedłużeniem w postaci tarasów”. „Domy były jednopiętrowe z dachami pokrytymi dachówką. Między domami były zasadzone drzewa, krajobraz zaś za miasteczkiem z umiarkowanymi wzniesieniami, był urozmaicony uprawną ziemią i kępami drzew, rozrzuconych na całej przestrzeni, widocznej od strony morza”<sup>103</sup>.

Skoro uzyskaliśmy z dziennika Beniowskiego tyle szczegółów o budownictwie mieszkaniowym Riukańczyków, zajmijmy się jeszcze przez chwilę jego informacją, dotyczącą grobowca, czy raczej kapliczki, w której znajdowały się prochy zmarłego misjonarza. „Gdyśmy dotarli do szczytu, znaleźliśmy tam mały kwadratowy budynek, wewnątrz którego ujrzeliśmy ołtarz, a na nim krucyfiks i wizerunek Św. Marii, który choć bardzo źle wykonany, mógł być rozpoznany po półksiężycu pod jej stopami i po koronie na głowie. Zanotowałem litery na koronie, które są uwidocznione na rys. 1 arkusza 16.

Opiekun kapliczki pokazał mi ponadto dwie urny, w których znaj-

<sup>102</sup> R. W. Broughton: dz. cyt., s. 202.

<sup>103</sup> Tamże, s. 238.



dowały się prochy Dzignaro (Ojca Ignacego). Wychodząc z kapliczki mogłem wyraźnie rozróżnić litery I.H.S.O.H.N.D.G.S.V.M.O.S., Nque Jesu, Anno 1751. Dostrzegłem również kilka wersetów, ale pismo było tak wytarte, że nie mogłem odczytać żadnego słowa". (*PAM*, II, s. 8, 9).

Kapliczka ku czci misjonarza i dwie urny wewnątrz niej wskazują, że chrystianizm mieszkańców był absolutnie powierzchowny. Są to bowiem niezbędne atrybuty kultu przodków, uprawianego w społeczeństwach, znajdujących się pod wpływami konfucjanizmu. Konfucjanizm zaś znalazł na wyspach zwolenników już na początku XV wieku. Glacken pisze, że kapliczki takie, w postaci małych kwadratowych budynków, były z reguły budowane na wyższych partiach zboczy wzgórz i prowadziły do nich zwykle kamienne schody. Tu zanoszono modły do opiekuńczych duchów lub boskich strażników wioski, z którymi bardzo często utożsamiano założycieli wsi lub jej wyróżniających się zmarłych mieszkańców. Kapliczki przeważnie posiadały opiekunów, wyznaczonych z grona ludzi starszych<sup>104</sup>. Bardzo istotną dla sprawy autentyzmu pobytu Beniowskiego na Wyspach Riukiu, jest jego informacja o dwóch urnach, w których znajdowały się prochy misjonarza. Basil Hall, jako drugi i ostatni podróżnik po Beniowskim, widział jeszcze takie ceramiczne urny na wyspie Okinawa. Pisze on mianowicie, że zmarłych chowano najpierw w ziemi, zaś po trzech latach grobowiec otwierano, wyjmowano kości, myto je i wkładano do dwóch ceramicznych urn, pozostawianych w pomieszczeniu, zbudowanym ku czci zmarłego. Mycie kości i ich wkładanie do urn, mogło być dokonywane przez kobiety, które ukończyły czterdziesty rok życia, przeważnie krewnie zmarłego<sup>105</sup>.

Jak zatem widzimy, Beniowski niezwykle prawdziwie opisał nie tylko wydarzenia mające miejsce na wyspie, ale i obowiązujące tu zwyczaje. Ojciec Ignacy został pochowany zgodnie z tradycjami wysp i zgodnie z wyznawanymi przez jezuitów zasadami akomodacji misyjnej, które doprowadziły kiedyś do tak gwałtownych sporów w łonie kościoła i do zmierzchu chrześcijaństwa w Chinach. Nie zabrakło tu wizerunku Najświętszej Marii Panny i wersetów z pisma świętego, ale zostały one tu umieszczone jako tabliczki memorialne ku czci zmarłego. Takie tabliczki nosiły w języku Riukańczyków nazwę „ihai”, były z reguły drewniane, lakierowane na czerwono, w wypisanych złotymi literami epitafiami i datą śmierci pochowanego. Była ona również na tabliczce ojca Ignacego, tylko Beniowski źle odczytał wytartą już datę. Musiał to być rok 1754 — rok śmierci misjonarza.

Objętość tego artykułu nie pozwala mi na szczegółowe omawianie każdej informacji o wyspie, zawartej w dzienniku Beniowskiego, ale

<sup>104</sup> C. Glacken: dz. cyt., s. 285.

<sup>105</sup> B. Hall: dz. cyt., s. 143; C. Glacken: dz. cyt., s. 248.

sądzą, że powinienem zwrócić uwagę na fakt, że 16 sierpnia, gdy składał on hołd pamięci misjonarza, szedł za nim tłum wyspiarzy z okrzykami „Ilo Dzignaro” (Przyjaciół Ignacy) oraz, że w następnych dniach odbywały się na wyspie różne uroczystości. Wszystko to każe przypuszczać, że Beniowski trafił tu w czasie gdy bardzo uroczysto obchodzono święto, które Glacken nazywa „Świętem Latarni” lub „Świętem Zmarłych”<sup>106</sup>.

Wspomniałem wcześniej, że mieszkańcy wyspy w sposób absolutnie powierzchowny wyznawali religię chrześcijańską. Wynika to zarówno z tego, co napisał na temat czci, oddawanej zmarłemu misjonarzowi, jak i z innych jego uwag. A notuje na przykład, że gdy odwiedzał zwierzchnika wyspy Mikołaja, o którym wiemy, że uczęszczał do jezuickiego kolegium w Syjamie, miał okazję obejrzenia „jego dziedzińca, jego ogrodu oraz małych domków jego żon (jako, że wielożęństwo jest tu praktykowane zgodnie z konstytucją, niezależnie od religii Ojca Ignacego)”. (PAM, II, s. 14). Jeżeli się weźmie pod uwagę tę i inne jego uwagi dotyczące pozycji kobiet w społeczeństwie (nie odbiegającej zbyt wiele od ich pozycji w Chinach i w Japonii), wówczas należałoby pod innym kątem spojrzeć również i na obszernie opisaną w dzienniku i wyśmianą przez Orłowskiego sprawę „ładnych dziewcząt, odznaczających się wielką swobodą w obcowaniu, nawet z Europejczykami”<sup>107</sup>. Zgodnie z dziennikiem tenże Mikołaj zapewnił Beniowskiego o prostocie obyczajów na wyspie. Gdy bowiem ten wyraził obawę, że jego towarzysze mogą spowodować komplikacje, zalecając się do tubylczych kobiet, Mikołaj uspokoił go, „informując, że mogą oni połączyć się z dziewczynami, zachowując jednakże dystans w stosunku do zamężnych kobiet”. (PAM, II, s. 12).

Identyczna propozycja została złożona Beniowskiemu, pisze on bowiem o Mikołaju: „zapytał on mnie czy byłem przygotowany do dokonania wyboru dziewczyny, ale ponieważ odpowiedziałem przecząco, oświadczył on mnie, że moi towarzysze byli lepiej nastawieni i rzeczywiście, stwierdziłem, że tylko nieliczni z nich nie znajdowali się w towarzystwie młodych kobiet. Niektóre z nich były prawdziwymi pięknosciami”. (PAM, II, s. 13).

Riumin jest w swych zwierzeniach bardziej oględny, co jest zrozumiałe, jeśli się będzie pamiętało, że jego raport był przygotowywany dla Katarzyny II i musiał przejść przez niejedno sito, zanim został jej przedłożony oraz, że publikowana wersja była wyciągiem z raportu, w którym niejedno zostało pominięte. W każdym bądź razie nie wspomina Riumin ani o najściu na statek aleuckich dziewczyn na wyspie

<sup>106</sup> C. Glacken: dz. cyt.,

<sup>107</sup> L. Orłowski: dz. cyt., s. 105.

Urumusir, ani o ofercie otrzymanej na Usmay Ligon, ani też o łodziach z dziewczynami i z kabinami, które podpływały do statku u wybrzeży Chin, choć pisało o tym poza Beniowskim szereg innych podróżników. Niewiele napisał też o religii wyspiarzy, jakkolwiek stwierdził, że „ci usmajscy mieszkańcy są **prawie wszyscy** (podkreślenie moje — EK), bałwochwalcami, podobnie jak Japończycy”<sup>108</sup>. Osobiście uważam, że jest tu wyraźna wskazówka, że skoro bałwochwalcami byli nie wszyscy, zatem część była chrześcijanami, podobnie jak w Japonii. Potwierdzenie tego domniemania możemy znaleźć w innych miejscach raportu Riumin. Pisze on mianowicie, że na brzegu wyspy przeprowadzono „pieczenie chleba i suszenie go na suchary”, oraz, że gdy opuszczano wyspę „Przy płynęli do statku usmajscy mieszkańcy na mnóstwie łodzi, a przede wszystkim przyszła na statek ich starszyzna z chlebem i winem, aby się z nami pożegnać”<sup>109</sup>. O zaopatrzeniu się na wyspie w suchary pisze także Stiepanow. Ponieważ i Beniowski, i Riumin i Stiepanow zgodnie twierdzą, że mąka skończyła się im zanim przybili do brzegów Japonii, w Japonii zaś otrzymali jedynie ryż, zatem mąka pszenna, z której pieczono chleb i suszono go na suchary musiała być dostarczona na wyspie. Również Broughton stwierdza, że otrzymał na wyspach Riukiu 50 worków mąki<sup>110</sup>. Z historii misji w Chinach i w Japonii wiemy, że w obydwu tych krajach chleba nie znano i jedynie tam, gdzie działali misjonarze i pojawiali się chrześcijanie, rozpoczynano uprawę pszenicy i umiano piec chleb. Takie też powinny były być źródła obecności chleba na wyspach Riukiu.

Może w przyszłości historycy, socjologowie i etnografowie Azji Wschodniej znajdą również potwierdzenie tego, co napisał Beniowski o otrzymanej propozycji wyboru przez uczestników rejsu dziewcząt dla przyjemnego spędzenia czasu oraz o reakcji Mikołaja na obiekcje pana Maurycego. Z pewnością mamy tu do czynienia z tak szeroko niegdys rozpowszechnionym w wielu krajach tego regionu, zjawiskiem tzw. prostytucji gościnnej. Pisał o nim już Marco Polo<sup>111</sup> i choć Basil Hall wyraził na łamach swej książki zdziwienie i zawód, że pod tym względem wyspiarze „róznili się od Japończyków, którzy oferują swoje kobiety każdemu cudzoziemcowi”<sup>112</sup>, to jednak z badań Glackena wynika, że podobnie jak w Chinach i w Japonii, na wyspach istniały domy publiczne, i że obyczaje wyspiarzy nie były zbyt surowe<sup>113</sup>.

<sup>108</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 345.

<sup>109</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 344, 347.

<sup>110</sup> R. W. Broughton: dz. cyt., s. 207.

<sup>111</sup> M. Polo: *Opisanie świata*. Warszawa 1954, przypisy, s. 636-638.

<sup>112</sup> B. Hall: dz. cyt., s. 207.

<sup>113</sup> G. Glacken: dz. cyt., s. 234.

Wydaje się, że jest to jednakże nazbyt uproszczona analiza postępowania wyspiarzy, wiemy bowiem z dziennika (i potwierdza to późniejszy przebieg wydarzeń), że Beniowski był w tym czasie bardzo zainteresowany osiedleniem się na Usmay Ligon. Dopiero później zaczęła go pochłaniać myśl o założeniu osady na Tajwanie, a wreszcie — gdy Francuzi podsunęli mu inną propozycję — na Madagaskarze. Przekazuje w dzienniku, że najpierw zwierzył się ze swych zamierzeń Mikołajowi:

„Poinformowałem go o moim pragnieniu i o wysokiej opinii, jaką wyrobiłem o szczęśliwości tego narodu. Odpowiedział on, że to zależy tylko ode mnie, czy zamieszkam wśród nich i że jeżeli dokonam takiego wyboru, zaproponuje swemu narodowi, aby przydzielili mi kawał ziemi, jednakże najpierw chciał on się dowiedzieć, kim jestem, jak dostałem się na wyspę etc. Opowiedziałem mu prawdę i moja opowieść, chociaż nie było możliwe, aby zrozumiał on mnie całkowicie, tak go wzruszyła, że zapłakał i zaoferował mi swoją przyjaźń”. (*PAM*, II, s. 10).

Zgodnie z zasadą kolegialności decyzji, obowiązującej na wyspach Riukiu, Mikołaj musiał zasięgnąć rady starszych i okazało się, że nikt nie wyraził wątpliwości poza samym Beniowskim, gdyż jedynie on wiedział, z jakich ludzi składała się załoga „Św. Piotra i Pawła”:

„Naszą dyskusję przerwało przybycie gromady wyspiarzy, których mój przyjaciel Mikołaj poinformował o moim pragnieniu osiedlenia się wśród nich. Ta deklaracja bardzo ich ucieszyła, gdyż zapewnili oni mnie, że podzielą się z nami wszystkim, co posiadają, nauczą nas metod pracy i uprawy ziemi i dadzą nam swoje córki za żony. Jednakże chociaż dostrzegłem, że idea naszej osady bardzo ich ucieszyła, byłem jednak przekonany, że dla utworzenia kolonii niezbędnym było dla mnie posiadanie kompletu ludzi, zupełnie innych, niż moi obecni towarzysze. Uznałem więc za słuszne poinformowanie ich, że moje osiedlenie się, nie może nastąpić przed upływem dwóch lat, które są mi potrzebne dla powrotu do Europy i do ponownego powrotu na wyspę. Nie miałem trudności z przekonaniem tych szacownych ludzi o słuszności mojego życzenia, otwarta prostota ich odpowiedzi wskazywała na ich szlachetne i pozbawione ukrytych zamiarów usposobienie. Zapewnili oni mnie, że będą modlić się do Boga za moją szczęśliwą podróż i szybki powrót i że podczas mego pobytu, mogą uważać ich za moich braci”. (*PAM*, II, s. 11).

### 3.4. Język wyspiarzy i ich kultura

Pierwszą informację na temat języka Riukańczyków, znajdujemy w dzienniku pod datą 15 sierpnia. Gdy statek osiadł na mieliźnie w zatoce wyspy Amamiosima, Beniowski został obudzony przez towarzyszy:

„Jak tylko odzyskałem przytomność p. Panow poinformował mnie, że znajdowaliśmy się na wyspie, zamieszkałej przez ludzi o wysokim

stopniu cywilizacji, którzy wkrótce naniosą mi wizytę. Niebawem p. Chruszczow powiadomił mnie, że dwóch wyspiarzy znajdowało się przy wejściu do mego namiotu. Przyjąłem ich najlepiej jak mogłem i mając nadzieję, że będę w stanie porozumieć się z nimi w języku japońskim przy pomocy p. Boczerowa<sup>114</sup>, poleciłem go przywołać. Wszystkie jednakże nasze wysiłki były zupełnie bezskuteczne. Potrzęsali oni jedynie swymi głowami, dając do zrozumienia, że nas nie rozumieją". (PAM, II, s. 2).

Informacja jest bardzo istotna, bowiem natychmiast po tym, Beniowski przystępuje do cytowania listu Ignacego Salisa, z którego dowiadujemy się, że zwierzchnicy wyspy rozmawiali z nim „językiem mandaryńskim”, czyli północnym dialektem języka chińskiego. Jest ona zgodna z tym, co napisałem poprzednio o przejmowaniu przez dwór na Okinawie chińskiej kultury i jej emanowania na inne wyspy archipelagu. Następnego dnia w dzienniku znalazł się następujący zapis:

„Niewygoda, której doznawaliśmy, a polegająca na tym, że nie byliśmy w stanie porozumieć się z wyspiarzami, natchnęła mnie do wydania poleceń wszystkim z towarzystwa, którzy potrafili pisać, aby sporządzili słownik wyrazów rosyjskich i poprosili tubylców o podanie ich brzmienia w ich własnym języku. Wydawało mi się to jedynym praktycznym sposobem umożliwiającym wzajemne porozumienie się". (PAM, II, s. 5).

Wieczorem zaś tego samego dnia odebrał od nich „różne notatki, dotyczące nazw poszczególnych przedmiotów, które zostały sporządzone w języku kraju, zgodnie z moimi poleceniami i z satysfakcją stwierdziłem, że ich liczba wynosiła ponad sto i że nie mogły one nie okazać się bardzo przydatnymi". (PAM, II, s. 6, 7).

Nie wiemy, co się stało ze słownikiem rosyjsko-riukańskim, sporządzonym z polecenia Beniowskiego, jako że w tekście dziennika spotykamy się zaledwie z kilkoma słowami w miejscowym języku, przetłumaczonymi na angielski. Pierwszy drukowany słownik riukańsko-angielski — też zawierający kilkadziesiąt pojęć — został opublikowany w 1804 roku przez W. R. Broughtona.

Zaledwie kilka z tych słów znalazło się w treści dziennika wraz z wyjaśnieniem ich znaczenia, ale nawet na tej wątpliej podstawie można wyrobić pewien pogląd na sprawę języka, używanego przez mieszkańców wyspy Usmy Ligon. O swoim pierwszym spotkaniu z Mikołajem, Beniowski zanotował:

<sup>114</sup> Dmitri Boczarow był absolwentem tzw. „irkuckiej szkoły nawigacyjnej” i figuruje w aktach sprawy jako „uczeń szturmański”. W szkole tej, utworzonej z polecenia Piotra I, zapoznawano uczniów z podstawami języka japońskiego. Wykładowcami tego języka byli japońscy rozbitkowie, których sztormy zapędzały niekiedy do wybrzeży Kamczatki.

„Gdy zbliżył się on do mnie, również uczynił znak krzyża i wziął mnie za rękę. Zrobiłem to samo i ponieważ wyuczyłem się już kilku słów w tym języku, przywitałem go, wymawiając słowo Tho. Pochylił on swą głowę i zaśmiał się widząc moje zakłopotanie”. (PAM, II, s. 7).

Tu po raz pierwszy spotykamy się ze słowem powitania „tho”, które niewątpliwie znalazło się wśród owej setki wyrazów, tworzących słownik rosyjsko-riukański. Jest ono bardzo bliskie chińskiemu „hao” oznaczającemu „dobry”, lub przy powitaniu — „dzień dobry”.

Drugim wyrazem w języku wyspiarzy, przy którym Beniowski podał jego znaczenie jest „ilo”. Poinformował nas bowiem, że tubylcy wolała „Ilo Dzignaro”, co miało oznaczać „Przyjaciel Ignacy”. I znowu możemy znaleźć tu duże podobieństwo z chińskim „yuyi”, co oznacza „przyjaźń”, „przyjazny”. Opowiadając Beniowskiemu swoje dzieje, zwierzchnik wspomniał, że przybył na wyspę chińskim statkiem zwanym „sampanem”. „Sampan” (a właściwie „shanban”) — to chińska nazwa dżonki. I wreszcie sprawa owych budzących tyle zastrzeżeń i wątpliwości, zaręczyn Beniowskiego czy też wyboru przez niego dziewczyny na wyspie. Pisze on, że „młoda osoba, którą wybrałem miała na imię Tinto Volangta (lub Świetlisty Księżyc)” (PAM, II, s. 16).

Zgodnie z zasadami tworzenia imion i nazwisk w Chinach (a wiemy, że Riukańczycy przejęli tak wiele z chińskich zwyczajów), imieniem powinien być drugi człon, tj. Volangta, a chiński wyraz o bardzo zbliżonym brzmieniu, bo „yuelan” oznacza właśnie „światło księżyca”.

Można zatem przyjąć, że dialekt, którym porozumiewali się mieszkańcy Amamiosimy, był w owym czasie bardzo bliski dialektowi północnemu języka chińskiego. Ojciec Gaubil twierdzi, że na wyspach Riukiu na początku XVIII wieku posługiwano się trzema różnymi dialektami, „które nie są ani językiem chińskim, ani japońskim”<sup>115</sup>.

Natomiast ojciec Gutzlaff, który w czasie wizyty na wyspach miał już za sobą długoletni pobyt w Chinach i znał dialekt pekiński języka chińskiego napisał, że gdy wpłynęli do głównego portu Okinawy: „Niektórzy mandaryni natychmiast zaprosili nas na brzeg. Mówili oni płynnie dialektem mandaryńskim i okazywali nam wielki szacunek, jednakże sprzeciwili się ostro naszemu życzeniu, abyśmy mogli wyjść poza obręb nabrzeża”<sup>116</sup>.

Dialekt Okinawy i sąsiednich wysp grupy środkowej, różnił się znacznie od dialektów wysp grupy północnej, czyli tej, z której największą jest Amamiosima oraz południowej, którą Gaubil określa chińską nazwą Pat-chong-chang (Patchusan Broughtona; wg obecnej chińskiej transkrypcji — Bazhongshan, po japońsku zaś — Sakisima). Na każdej z 36

<sup>115</sup> A. Gaubil: dz. cyt., s. 514.

<sup>116</sup> C. Gutzlaff: dz. cyt., s. 357.

wysp, byli ludzie, którzy znali dialekt Okinawy i służyli za tłumaczy. Również ludzie wykształceni na wszystkich wyspach mogli porozumiewać się ze sobą na piśmie, ponieważ niezależnie od dialektów, na wszystkich wyspach pisano wspólnym pismem, tj. chińskimi hieroglifami. Na zakończenie warto zacytować odpowiednie miejsca z relacji Riumina, ponieważ uzupełnia on informacje na temat riukańskiego języka. Riumin pisze bowiem, że „ponieważ nie znaliśmy języka, nie mogliśmy z nimi rozmawiać”, ale potwierdza słowa Beniowskiego, że mieszkańcy wyspy zewnętrznie byli podobni do Japończyków, „jak gdyby rzeczywiście byli Japończykami, tylko mowa u nich inna. Mają jednakże wykształcenie i piszą takimi samymi literami, jak Chińczycy i Japończycy, z góry na dół pędzelkami”<sup>117</sup>.

Gutzlaff uważał, że język riukański jest bardziej zbliżony do japońskiego, jednakże potwierdzał, że również większość zwykłych mieszkańców знаła dialekt pekiński języka chińskiego:

„Ich obecny stan wasala cesarstwa chińskiego — pisał Gutzlaff — wyraził się w wielkiej przewadze dialektu pekińskiego wśród urzędników, którzy rozmawiają między sobą prawie wyłącznie w tym dialekcie. Wielu z nich mówiło nam, że byli oni kształceni w Pekinie i że dialekt mandaryński był także nauczany w szkołach na wyspie. Większość ludności rozumie chińskie hieroglify, jakkolwiek nie wiedzą oni, jak czytają się one w dialekcie mandaryńskim. To samo dotyczy języka japońskiego”<sup>118</sup>.

Kończąc przegląd opinii na temat języka riukańskiego musiałbym jedynie dodać, że nadal brak jest w literaturze zachodniej kompleksowej, wyczerpującej pracy z zakresu etymologii języka riukańskiego. Niewątpliwie ponad stuletni okres podporządkowania wysp Riukiu Japonii, spowodował przyjęcie przez Riukańczyków znacznych ilości słów pochodzenia japońskiego i dziś, na wszystkich wyspach, język ten jest rzeczywiście bardzo bliski japońskiemu i człowiek znający japoński może bez trudności porozumieć się z krajowcami. Inaczej jednakże przedstawiała się sprawa w XVIII wieku, gdy był tu Beniowski i w czasach wcześniejszych. Przodkowie bowiem dzisiejszych Riukańczyków byli przybyszami z Azji Południowo-Wschodniej, którzy później dopiero zmieszali się z osiedleńcami z Chin i Japonii.

<sup>117</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 345.

<sup>118</sup> Ch. Gutzlaff: dz. cyt., s. 357, Gutzlaff ma tu na myśli różnice w wymowie chińskich hieroglifów na północy Chin, gdzie rozpowszechniony był dialekt mandaryński czyli obecny dialekt pekiński języka chińskiego, na południu Chin, na wyspach Riukiu i w Japonii. W Japonii pismo chińskie było znane od bardzo dawna, jednakże wymowa chińskich hieroglifów różniła się dawniej w mniejszym stopniu niż obecnie. Każdy de facto zachowany w piśmie japońskim chiński hieroglif (japończycy nazywają je „kandzi” tj. chińskie hieroglify), można wymawiać przynajmniej dwojako.

W świetle tego, co dotychczas zostało powiedziane, należałoby również ustosunkować się do twierdzenia Beniowskiego o ówczesnej niepodległości wysp, z którym spotykamy się zarówno w treści listu misjonarza, zacytowanego przez niego, jak również i w jego własnych spostrzeżeniach. Końcowa część listu misjonarza brzmi w dzienniku następująco:

„W roku 1754 będąc złożonym chorobą, uznałem za słuszne złożenie niniejszego oświadczenia zwierzchnikom tej wyspy, aby mogli oni przekazać najniezbędniejsze informacje tym z Towarzystwa Jezusowego, których Opatrzność może zaprowadzić na tę wyspę, dla umożliwienia im wykorzystania ich zapału i sił dla dobra chrześcijaństwa, przez krzewienie słowa naszego Zbawiciela wśród tych ludzi, którzy są trzeźwi, dobrych obyczajów i żyją w absolutnej niezależności zarówno od Chin, jak i Japonii. Poza pewną liczbą statków handlowych tych państw, żaden inny nie był tu nigdy widziany. Mimo to jednakże widziałem statki holenderskie płynące w bardzo niewielkiej odległości od wyspy. A.M.D.G.B.V.M.E.S.P.N.I. Sporządzone 18-go września 1754 r. na Wyspie Usmy Ligon.

Ignatio Salis, misjonarz indyjski  
z Towarzystwa Jezusowego, rodem Portugalczyk”

(PAM, II, s. 2, 3).

Co zatem wiemy ze względną pewnością o stosunkach łączących wyspy Riukiu, a właściwie istniejące w przeszłości na tych wyspach królestwo Liuqiu — z Chinami i Japonią. Archipelag, znany niegdyś jako wyspy Liuqiu lub Liqueio, składa się — jak już wspomniałem — z trzech głównych grup: południowej, środkowej i północnej.

Stały się one znane Chińczykom w roku 608, kiedy to ekspedycja, wysłana na poszukiwanie legendarnej krainy szczęśliwych nieśmiertelnych, odkryła wyspy, które nazwano Liuqiu. Nie jest wykluczone, że pod tą nazwą znano niegdyś również Tajwan. Nie są też jednoznaczne informacje o czasie ich odkrycia przez Japończyków, ale przyjmuje się, że w roku 698, japońska ekspedycja dotarła do czterech wysp, położonych na południe od Kiusiu: wysp Tanegasima, Yakusima, Amamiosima i Tokunosima. Od VII wieku datują się najpierw sporadyczne, potem zaś coraz częstsze kontakty wyspiarzy z Chinami i Japonią. Pewne jest, że w okresie panowania króla Satto w środkowym królestwie Chuzan, XIV w.) przybyli na jego dwór wysłannicy chińskiej dynastii Ming i zaproponowali mu status wasala Chin w zamian za protektorat i obronę przed wrogiem zewnętrznym. Satto się zgodził i od tego czasu jego dwór na Okinawie zobowiązany był przysyłać do Chin niezbyt uciążliwe lenno w postaci drzewa kamforowego i innych produktów oraz w przypadku zmiany na tronie, jego następcy musieli mieć formalną zgodę Pekinu. Statkom wiozącym lenno mogli towarzyszyć kupcy, któ-



rzy wymieniali w Chinach miedź, cynę, siarkę i konie na chińskie towary: brokaty, jedwabie, porcelanę, papier i inne. Urzędnicy przybywający na dwór cesarski w Pekinie mogli obserwować splendor i bogactwa życia dworskiego i przenosili wzory życia do swej stolicy Shuri. Pozostałe wyspy: te na południu i te na północy nie odczuwały żadnej bezpośredniej zależności od Chin. Płacili one lenno czy też rodzaj podatku dworowi w Shuri i ten nie wtrącał się w ich sprawy wewnętrzne. Z potoku chińskich towarów i umiejętności, coś niecoś trafiało na wyspy północne, do których należy Amamiosima. W 1391 roku w Kume, w pobliżu głównego portu Okinawy — Naha, osiedlili się Chińczycy. Osiedle to istniało jeszcze w XIX wieku. Podobno w 1607 roku miała miejsce pierwsza japońska inwazja na wyspy Riukiu, w wyniku której dwór w Shuri zobowiązał się płacić lenno także Japonii, jednakże aż do lat 1872-1879, wyspy nie uważały się za podległe ani Chinom, ani Japonii.

W XVIII wieku wpływy kultury chińskiej na wyspach Liučiu były już ogromne i twierdzenie Beniowskiego, że mieszkańcy wyspy znajdowali się na wysokim stopniu cywilizacji, nie można uznać za przesadzone. Riumin nie był człowiekiem wykształconym, jego relacja nie jest pisana językiem literackim, nie jest również kompletna, niemniej jednak był on niewątpliwie doskonałym obserwatorem i wiele tych swoich obserwacji potrafił po swojemu przelać na papier. Sądzę, że jego podziw dla kultury Riukańczyków widoczny jest w zdaniu, w którym pisze o nich, że „mają jednakże wykształcenie i piszą takimi samymi literami, jak Chińczycy i Japończycy, z góry na dół pędzelkami i mają kompasy swoje i mają mapy i książki przynależne do nawigacji, tak jak Chińczycy i Japończycy”<sup>119</sup>.

\* \* \*

Wnioski, wynikające z lektury dziennika żeglugi Beniowskiego i raportu Riumina, z ich porównania z informacjami, pochodzącymi ze źródeł chińskich, z relacjami późniejszych żeglarzy i podróżników, a także ze współczesnymi pracami, związanymi tematycznie z wyspami Riukiu, są, moim zdaniem, jednoznaczne. Beniowski i jego towarzysze byli pierwszymi europejskimi żeglarzami, którym udało się dotrzeć do wysp Riukiu i szczęśliwie na nich wylądować. Ich opowieści o pobycie na wyspie Amamiosima w pełni zasługują na zaufanie i zawierają mnóstwo nieznanych dotychczas informacji o wyspie i o jej mieszkańcach.

*Recenzent: Barbara Kuźnicka*

Artykuł wpłynął do Redakcji w maju 1988 r.

<sup>119</sup> I. Riumin: dz. cyt., s. 345.

Э. Кайданьски

### БЕНЕВСКИ НА ОСТРОВАХ РЮКЮ

Это вторая статья, посвященная плаванию Маврикия Беневского по Тихому Океану, в которой автор доказывает подлинность пребывания Беневского на одном из островов Рюкю. В отличие от сведений о его плавании по Берингову Морю, которое имеем возможность доказать преимущественно на основании „внутреннего содержания” дневника Беневского, пребывание экипажа „Св. Петра и Св. Павла” подтверждается свидетельством спутников Беневского — Рюмина и Степанова. Рюмин довольно широко информирует о своем пребывании на островах Рюкю, а его замечания о природе островов, этнографии его жителей и других особенностях, подтверждают и расширяют сведения, находящиеся в дневнике Беневского.

Автор оспаривает мнение, что остров, на котором в 1771 году побывал Беневский со своим международным экипажем — это сегодняшний остров Амамисима, не посещенный ранее ни одним европейским мореплавателем. Несмотря на свою близость к берегам Китая и Японии, острова Рюкю очень долго не были известны в Европе. Первые сведения о них, зачерпнутые из китайских источников, были опубликованы в Европе в 1781 году, т.е. спустя десять лет после пребывания на них Беневского, иезуитским миссионером Антуаном Гобилем. Позднее, в 1796—97 гг., плывал около островов архипелага английский моряк Уильям Роберт Броутон, который потерял свое судно „Провидение” на рифах вблизи сегодняшнего острова Окинава. В 1816 году острова посещались судами английского посольства в Китай лорда Амхерста. Капитан одного из них Базиль Холл описал свое пребывание на островах.

Автор сравнивает сведения, переданные Беневским и Рюминым с материалами Гобила, Холла, Броутона и других позднейших авторов и доказывает, что экипаж „Св. Петра и Св. Павла” действительно пребывал на втором по величине острове архипелага Рюкю — на сегодняшнем японском острове Амамисима. Беневский и его спутники были первыми европейскими мореплавателями, удачно прибывшими к берегу. Их рассказы о пребывании на острове полностью заслуживают доверия и содержат много доселе неизвестных сведений об островах Рюкю и их обитателях.

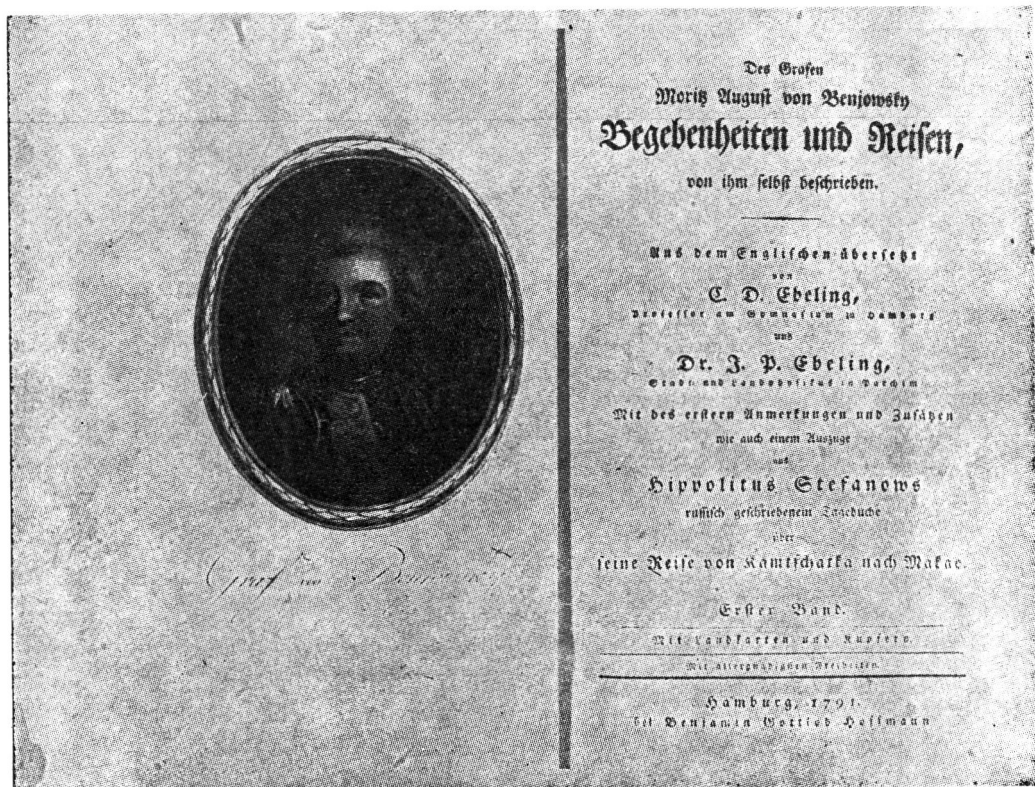
E. Kajdański

### BENYOWSKY ON THE RYUKYU ISLANDS

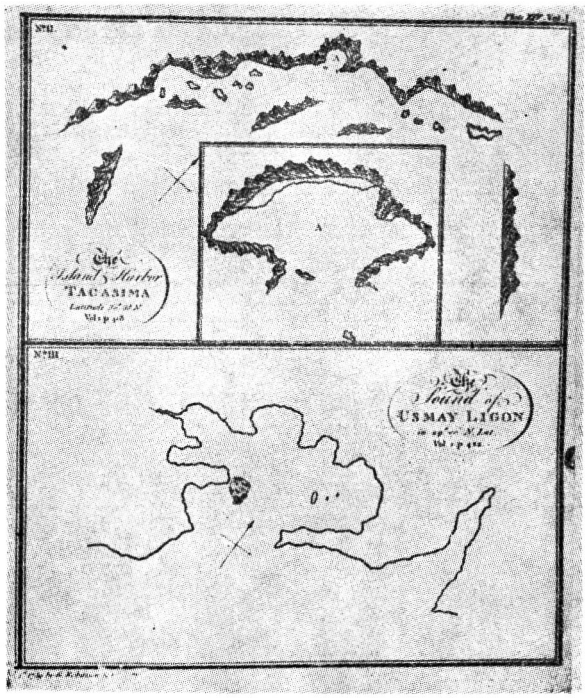
This is the second article on Maurice Benyowsky's navigation through the Pacific Ocean in which the author proves the authenticity of Benyowsky's stay on one of the Ryukyu Islands. Unlike the information in his journal, concerning the voyage through the Bering Sea which can be confirmed only by the "internal evidence" of Benyowsky's journal, the sojourn of the "St. Peter and St. Paul's" crew on these islands is confirmed by the two of Benyowsky's companions: Ryumin and Stephanov. Ryumin prepared a lengthy report covering his stay on the archipelago (which he confused with Bashees), but his remarks on the natural history of these islands, the ethnography of their inhabitants and other curiosities remain in conformity with Benyowsky's journal.

The author defends the opinion that the island, on which Benyowsky anchored his ship in 1771 and then remained for some time with his international crew, was modern Amamioshima — the island which had never before been visited by any European navigator. Despite their proximity to the coasts of China and Japan, the Ryukyu Islands were not known in Europe for quite a long period of time. The first information on these islands we owe to the Jesuit missionary Antoine Gaubil, who translated it from Chinese sources and published in 1781, that is ten years after Benyowsky's visit there. Later, in 1796-97, the Ryukyu Islands were visited by William Robert Broughton, an English navigator who lost his ship "Providence" on the reefs surrounding modern Okinawa. In 1816 the Ryukyus were visited by English ships carrying Lord Amherst's Embassy to the Emperor of China. One of the members of the Embassy — Basil Hall described later his stay on Okinawa.

The author compares the information given in Benyowsky's journal and in Ryumin's report with that of Gaubil, Broughton, Hall and others and come to the conclusion that the crew of "St. Peter and St. Paul" had really anchored at the bay of the modern Amamioshima. Benyowsky and his companions were the first European sailors who luckily touched the island. Their accounts concerning their stay in that place should not be distrusted, as both of them contain a good portion of information on Ryukyu Islands and on their inhabitants which had not been known in Europe before.



Ryc. 1.

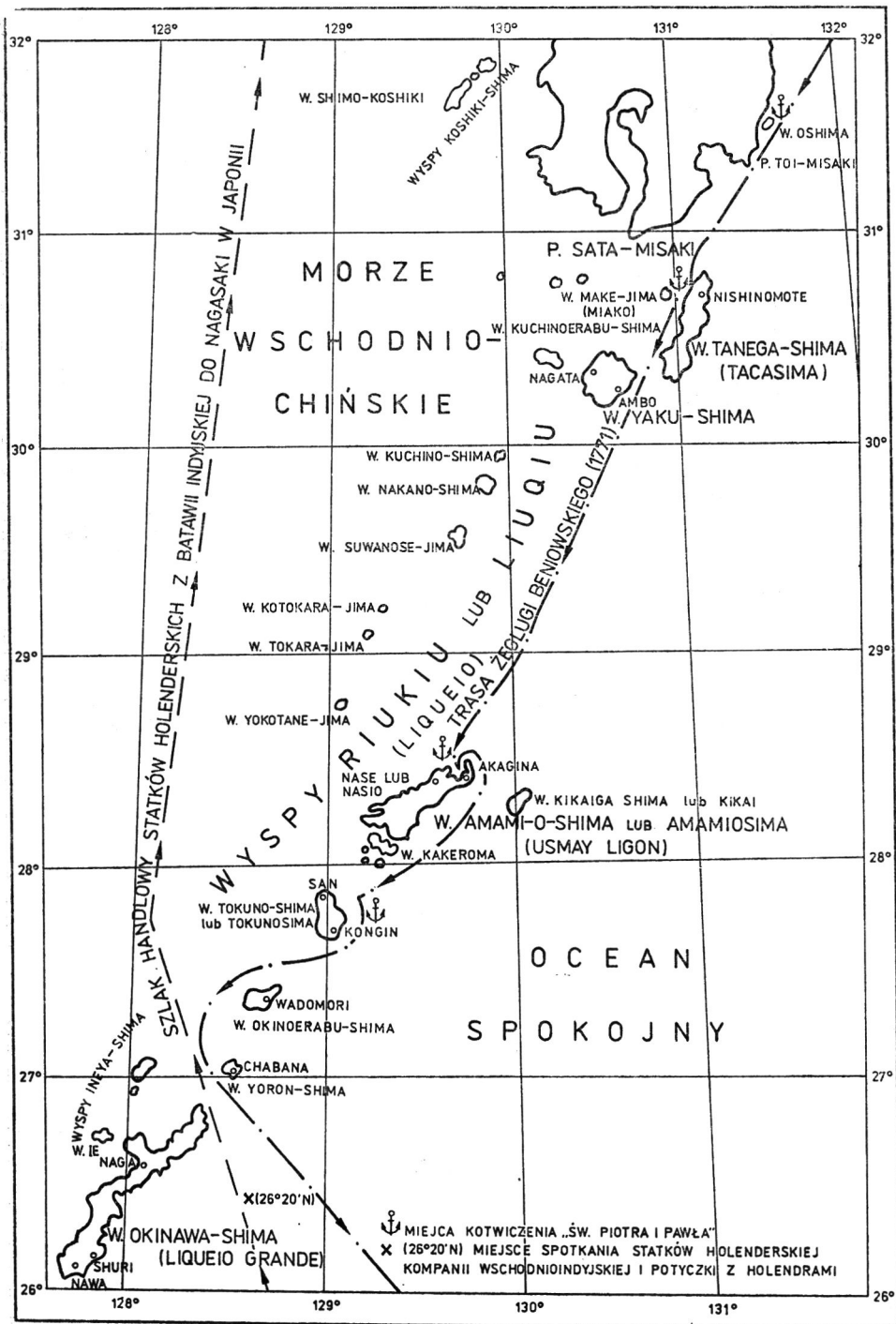


Ryc. 2.



*Beniowski na Wyspach Riukiu*

Ryc. 3.

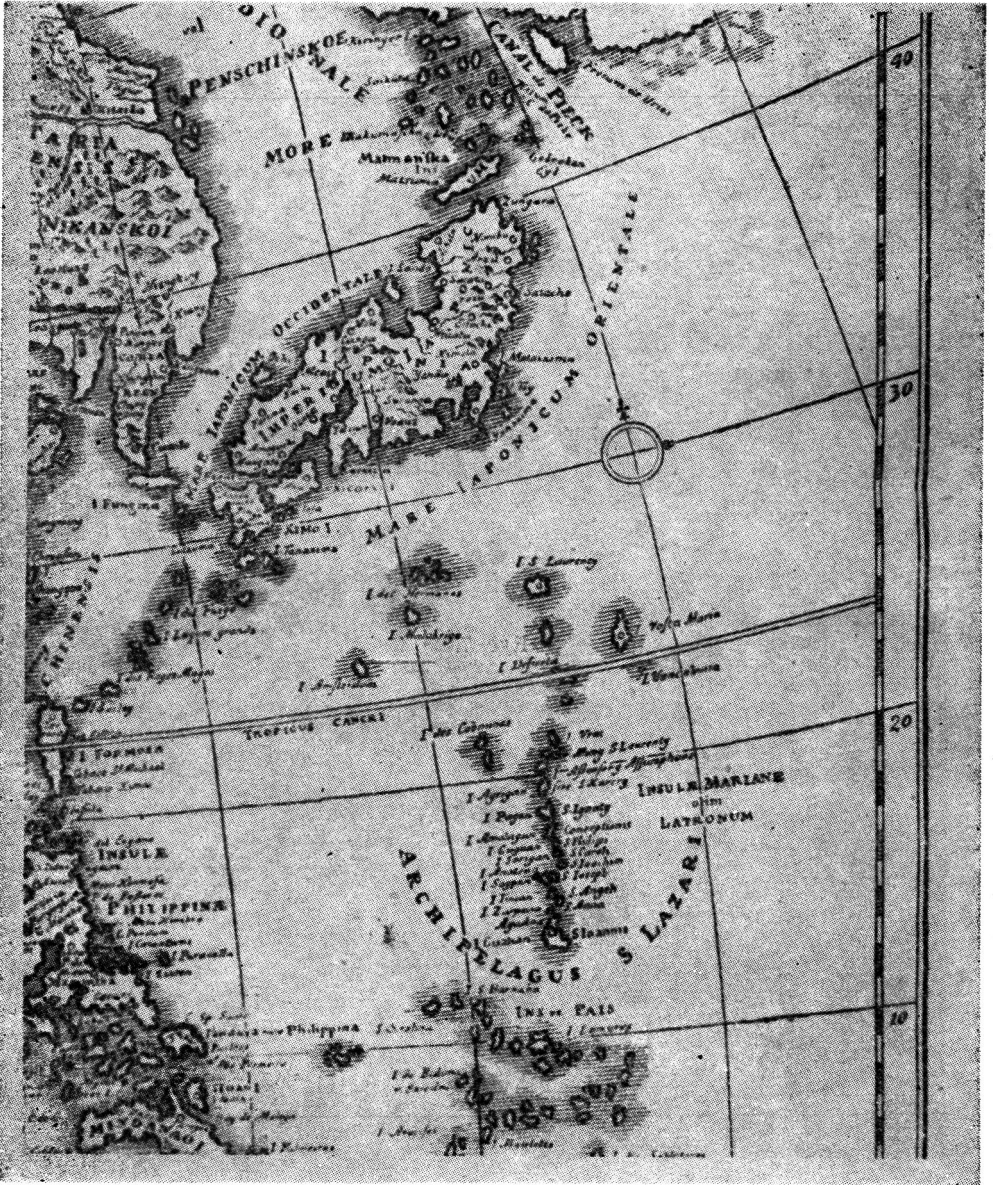


Ryc. 4.

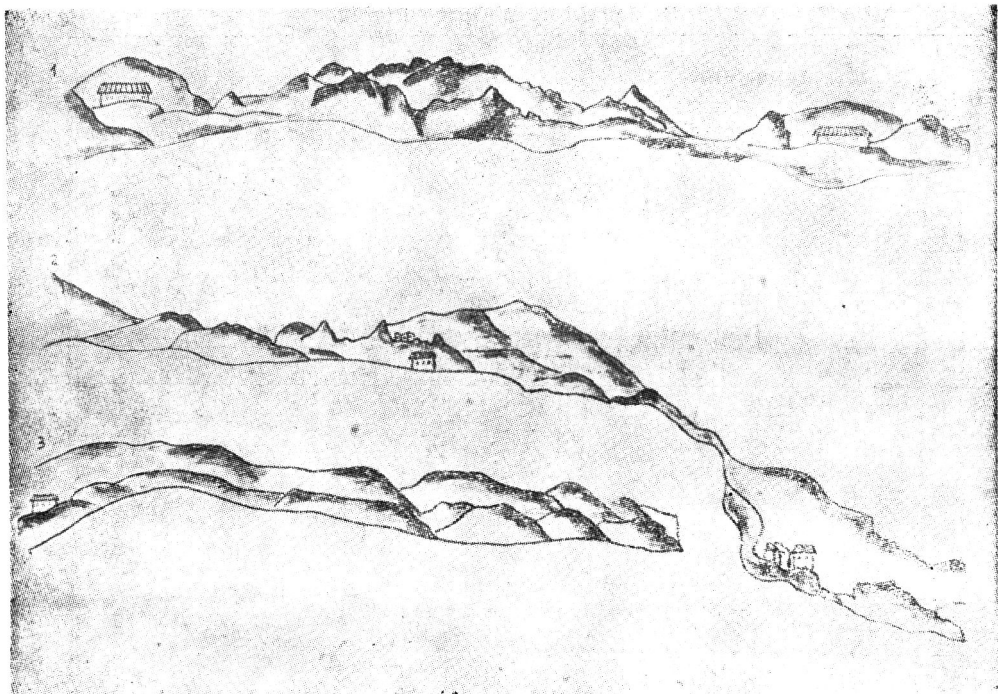




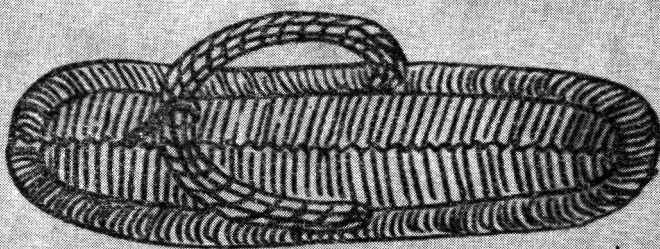




Ryc. 6 b.

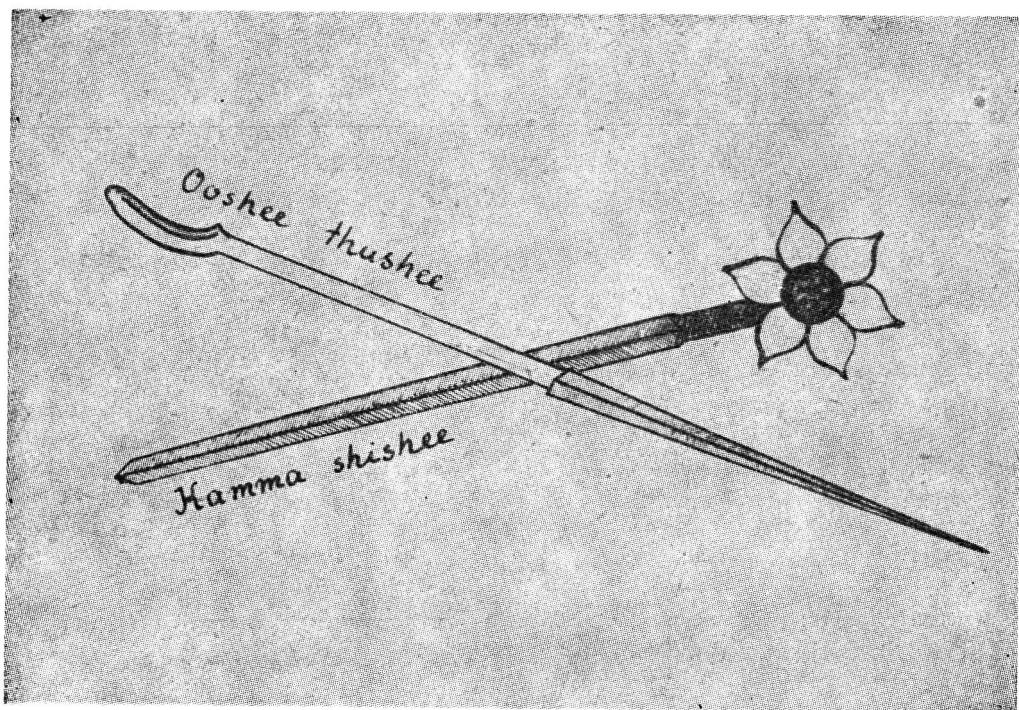


Ryc. 7.



*Loo-choo sandal*

Ryc. 8.



Ryc. 9.

